

Czas na konkretne czyny

Już drugi miesiąc trwa dyskusja nad projektem planu pięcioletniego. Zadajmy sobie pytanie: na ile już dzisiaj można by scharakteryzować cyfrowe założenia pięcioletki naszych zakładów? Okazuje się, że niewiele jest takich przedsiębiorstw, których poszczególne komórki organizacyjne mają już przygotowane swoje plany.

Tam, gdzie dyskusja była prowadzona rzetelnie, sprawnie pracowały komisje — tam stosunkowo szybko potrafiono konkretyzować plany. Oto np. w Zakładach Tworzyw Sztucznych w Pustkowie przystąpiono do dyskusji z dużą energią. W efekcie tego już w dniu 22 stycznia br. załoga przesłała do Centralnego Zarządu Tworzyw Sztucznych swoją pierwszą wersję projektu planu przybliżającego o wiele wyższą produkcję od zaplanowanej centralnie. Obecnie w ZTS nadal pracują nad szczegółowym opracowaniem technicznych planów a także odcinkowych planów zaopatrzenia, zatrudnienia, kosztów itp.

Podobnie opracowały już swoje kontrplany załogi Zakładów Przemysłu Gumowego w Dębicy, Zakładów Porcelany Elektrotechnicznej w Boguchwale. W najbliższych dniach ukończa opracowywanie założeń planowych: huta Stalowa Wola, Sanocka Fabryka Wagonów, Rzeszowska Fabryka Sprzętu Gospodarczego i kilka innych.

Czy opracowanie planów 5-letnich w wydziałach i zakładach jest równoznaczne z zakończeniem dyskusji? Bynajmniej. Dyskusja nad planami będzie trwała nadal, aż do końca lutego. Chodzi tylko o to, by nie przerywać dyskusji wyjść jednocześnie ze sfery teoretycznych rozważań do konkretnego czynu, jakim jest nowy plan każdego wydziału, na podstawie którego rozwijać się będzie dalsza dyskusja wykrywająca nie uchwycone dotąd rezerwy. Chodzi o to, by doprowadzić dyskusje do rzeczowego konfrontowania planów między wydziałami, korygować je w miarę potrzeby, tak by już teraz upewnić się, że plany jednego wydziału będą miały pokrycie w planach produkcyjnych innych wydziałów kooperujących.

Trzeba, by wnikliwie zajęły się tym wszystkie wydziały (Ciąg dalszy na str. 2)

NOWINY RZESZOWSKIE

Proletariatus wszystkich krajów, łączcie się!

WYDAWANIE KW. POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 35 (2074) — Rzeszów, piątek 10 lutego 1956 r.

Otrzymywać będziemy rudę żelazną, bawełnę, ropę naftową...

Wymiana handlowa w 1956 r. między Polską a ZSRR

MOSKWA (PAP). W Moskwie zakończone zostały pomyslnie radziecko-polskie rozmowy w sprawie wymiany handlowej. Dnia 8 bm. podpisano protokół o wzajemnych dostawach towarów w roku 1956.

Związek Radziecki eksportować będzie do Polski rudę żelazną, manganową i chromową, bawełnę, ropę naftową i przetwory naftowe, niektóre rodzaje urządzeń dla przemysłu, blachę stalową do budo-

wy okretów, metale kolorowe, ferrostopy, nawozy sztuczne, chemikalia i inne towary.

Polska wysłać będzie w zamian do ZSRR m. in. transportowce i przemysłowe statki morskie, tabor kolejowy, węgiel, cynk, cukier, tkaniny wełniane i lniane.

Umowę podpisali: minister handlu zagranicznego ZSRR I. G. Kabanow i minister handlu zagranicznego PRL K. Dąbrowski.

4 umowy gospodarcze Polska —

Wietnamska Republika Demokratyczna

HANOI (PAP). W wyniku rokowań przeprowadzonych w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni podpisane zostały w dniu 7 bm. w Hanoi cztery umowy między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Demokratyczną Republiką Wietnamu, a mianowicie: umowa o obrocie towarowym i płatnościach na rok 1956, umowa o pomocy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dla Demokratycznej Republiki Wietnamu, umowa o współpracy naukowo-technicznej oraz protokół w sprawie żeglugi.

Na mocy umowy o obrocie towarowym Polska eksportować będzie do Wietnamu maszyny i urządzenia dla przemysłu, sprzęt motoryzacyjny, medycyny i laboratoryjny, narzędzia, wyrzby walcowane, chemikalia, leki i surowce farmaceutyczne oraz inne towary. Polska otrzyma w zamian

m. in. rudę żelaza, antrycyt, drewno, surowce dla przemysłu spożywczego i herbaty.

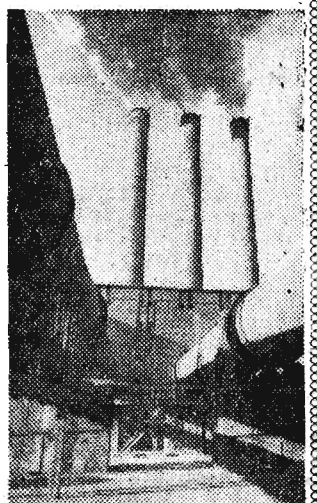
Umowa o pomocy przewiduje dostawy do Wietnamu polskich holowników, barek, obrabiarek, samochodów, lekarstw, materiałów włókienniczych i innych towarów.

W ramach umowy o współpracy naukowo-technicznej przewidziano między innymi wymianę dokumentacji technicznej, doświadczeń naukowych oraz ekspertyz itp.

Protokół w sprawie żeglugi przewiduje utworzenie regularnych połączeń morskich między portami Polski i Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Zawarte umowy gospodarcze stanowią poważny krok w rozwoju współpracy gospodarczej i w umocnieniu przyjaźni między obu krajami.

NASZ CEMENT



W roku 1945 przemysł cementowy wyprodukował — 302.000 ton cementu. Po odbudowaniu zniszczonych cementowni produkcyjnych w roku 1949 wyniosła już — 2.344.000 ton. W ostatnim roku planu 6-letniego w związku z wybudowaniem nowych cementowni „Wierzbica”, „Odra” i „Rejowiec II” oraz w związku ze zwiększeniem produkcji w starszych zakładach osiągnęliśmy — 3.825.000 ton cementu. Oznacza to już ponad dwukrotne zwiększenie produkcji w porównaniu z 1938 rokiem.

Na zdjęciu: Fragment cementowni „Rejowiec II”.

CAF - fot. Baranowski

Dzień naszego województwa

Na skutek silnych mrozów w trzech zespołach PGR przerwano prace remontowe

W Zjednoczeniu PGR Sanok prace remontowe nie we wszystkich zespołach przebiegają zgodnie z harmonogramem. W całym Zjednoczeniu ciągniki „Ursus” wyremontowane są w 66,1 proc., „Zetor” w 55 proc., siewniki nawozowe w 92 proc. a zbożowe w 87 proc. Naprawa maszyn, a m. in. maszyn żniwnych i sprzętu omlotowe-

go jest zahamowana brakiem części zamiennych.

W trzech Zespołach, a to w Baligródzie, Szewczenkowie i Łupkowie prace remontowe przeprowadzane są w bardzo ciężkich warunkach. Zespoły te, zorganizowane na odłogach, nie posiadają warsztatów, a prace remontowe są dokonywane na otwartym powietrzu. W ostatnich dniach z powodu silnych mrozów remonty zostały przerwane.

Najlepiej zaawansowane są remonty w Zespole Gorajówce. Na szczególnie wyróżnienie za wzorowe zorganizowanie pracy przy remontach zasłużył kierownik warsztatów Edward Pirga. Na ukończeniu są również remonty w Zespołach Olszanica, Rymanów i Widacz.

Już dwa Zespoły, a to: Oleśnyce i Naroł w Zjednoczeniu PGR Przemysł ukończyły prace remontowe. Na ukończeniu są również remonty w Zespole Nehrybka. Najlepiej przebiega tutaj naprawa ciągników „Zetor” i „Ursus”. Wśród załogi warsztatów na szczególnie wyróżnienie zasługuje przydujący monter ciągnikowy Józef Sycz, brygadzysta Kurasiewicz i tokarz Jan Siepiola.

Województwo rzeszowskie osiągnęło już 96,8 proc. planu umów kontraktacyjnych

OPIESZAŁYCH NADAL NIE BRAKUJE

(r) Wojewódzki plan umów kontraktacyjnych na trzecie chwilek mięsno-słoninowy został wykonany w 96,8 proc. na okres pierwszych czterech miesięcy 1956 roku.

W ilości zawartych umów wyróżniły się powiaty: Dębica — 126 proc. planu, Brzozów — 120 proc., Strzyżów — 117 proc., Jarosław — 115,9 proc., Nisko — 113 proc., Tarnobrzeg

ZPG Dębica najlepszym zakładem przemysłu gumowego w Polsce

(e) We współzawodnictwie o tytuł najlepszego zakładu w przemyśle gumowym w kraju w IV kwartale ubr. Zakłady Przemysłu Gumowego w Dębicy zdobyły pierwsze miejsce. Warto dodać, że załoga ZPG zdobyła w II i III kwartale ubr. również sztandar przechodzący obecnie sztandar ten przechodzi na własność załogi.

W ciągu trzydziestu lat:

- uruchomione zostaną dwa sztuczne księżyce
- wylecą rakiety z ludźmi na Księżyc i na Marsa

WARSZAWA (PAP). 8 bm. w gmachu Politechniki Warszawskiej odbyło się pierwsze walne zebranie działającego od niespełna roku Polskiego Towarzystwa Astronautycznego.

Towarzystwo to o charakterze ściśle naukowym skupia w swych szeregach fizyków, chemików, specjalistów w dziedzinie nauk technicznych, meteorologów i lekarzy — naukowców, którzy interesują się i prowadzą badania w zakresie nowej gałęzi wiedzy — lotów kosmicznych.

Lotami kosmicznymi interesują się w Polsce szerokie rzesze społeczeństwa. Świadczy o tym również pierwsze walne zebranie Polskiego Towarzystwa Astronautycznego, na które obok znanych naukowców przybyło wielu przedstawicieli różnych zawodów, zainteresowanych rozwojem i postępem techniki w dziedzinie lotów poza obrębem atmosfery ziemskiej.

Jak wynika ze sprawozdania złożonego przez dotychczasowy zarząd towarzystwa, nawiązało ono kontakt z podobnymi organizacjami w Związku Radzieckim i Wielkiej Brytanii, zgłosiło swój udział w pracach Międzynarodowej Federacji Astronautycznej i przygotowuje się już do wzięcia udziału w Międzynarodowym Kongresie Astronautycznym, który zorganizowany zostanie jesienią bieżącego roku.

Należy podkreślić, że w wielu krajach świata m. in. w Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych i Anglii prace towarzystw astronautycznych są prowadzone na bardzo szeroką skalę. W ub. roku na Międzynarodowym Kongresie Astronautycznym w Kopenhadze przedyskutowano projekt niezwykle ciekawego międzynarodowego planu prac astronautycznych na okres najbliższych 30 lat. Plan ten przewiduje uruchomienie dwóch stacji kosmicznych — sztucznych satelitów naszego globu, wysłanie rakiet z załogą ludzką na Księżyc w latach 1971 — 1977. Jak obliczyl uczeni zrealizowanie tych planów kosztowałoby w okresie tych 30 lat 50 miliardów dolarów, tj. sumę niewiele większą niż wynosi obecny roczny budżet Zjednoczonych.

Ambicją polskich naukowców i Polskiego Towarzystwa Astronautycznego jest wzięcie czynnego udziału w przygotowaniu i realizacji tego wielkiego planu zbadania najbliższych ziem ciał niebieskich.

Podczas zebrania dokonano wyboru zarządu Polskiego Towarzystwa Astronautycznego, którego prezesem został prof. Politechniki Warszawskiej K. Zarankiewicz.

Znany literat i autor powieści fantastycznych o wyprawach międzyplanetarnych dr Stanisław Lem wygłosił ciekawy odczyt na temat medycyny kosmicznej.

Wyjazd delegacji Francuskiej Partii Komunistycznej na XX Zjazd KPZR

PARYŻ (PAP). — Sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej Maurice Thorez wyjechał w towarzystwie Georges Cogniota w środę 8 bm. w godzinach wieczornych do Moskwy na XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Dwaj pozostali członkowie delegacji FPK na XX Zjazd KPZR, sekretarz FPK Jacques Duclos i Pierre Boize udadzą się do Moskwy w najbliższych dniach.

Wyjazd delegacji KP Włoch na XX Zjazd KPZR

RZYM (PAP). Sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Palmiro Togliatti wyjechał 6 bm. do Moskwy. Będzie on reprezentował partię na XX Zjeździe KPZR.

Towarzyszą mu: sekretarz regionalny Włoskiej Partii Komunistycznej Kampanii, Salvatore Cacchiapuoti, sekretarz regionalny tej partii na Sycylii, Paolo Buffalini.

Dary dla Pałacu Kultury i Nauki od marszałka Czu Teh

WARSZAWA (PAP). Ambasada Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie przekazała ostatnio zarządowi Pałacu Kultury i Nauki piękne dary od bawiącego niedawno w naszym kraju zastępcy przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej marszałka Czu Teh.

Są to duża barwna makata haftowana na jedwabiu — przedstawiająca Józefa Stalina na tle Kremla oraz album 20 kolorowych reprodukcji wzorów niezwykle pięknych dywanów chińskich. Makata ozdobi jedną z sal recepcyjnych Pałacu Kultury i Nauki.



Fr. GRABOWSKI: O sprawach kulturalno-oświatowych nie można zapominać.

A. JUDENKOW: Gdy brak oparcia w masach.

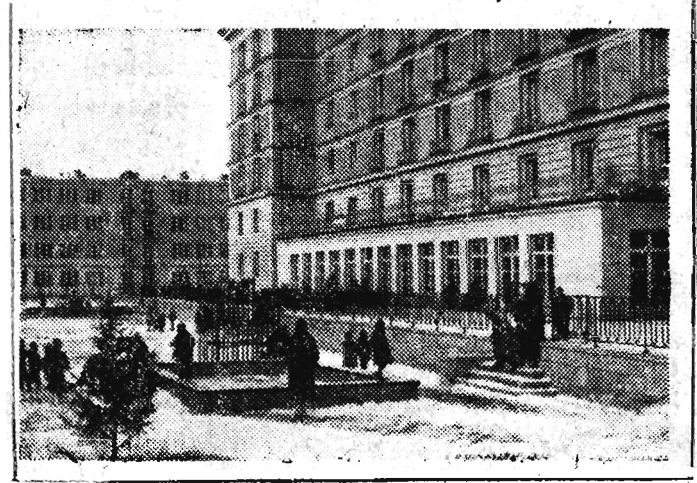
JÓZEF DERBŃ: Podsumowania dyskusji na razie nie będzie.

LESŁAW KOLIJEWICZ: Sześciolatka, widziana oknami nowych mieszkań.

Huta Stalowa Wola rozpoczęła produkcję ciężkich młotów sprężarkowych

W hucie Stalowa Wola rozpoczęto ostatnio produkcję serii ciężkich młotów tzw. sprężarkowych, które znajdują zastosowanie w przemyśle metalurgicznym przy obróbce mechanicznej większych elementów. Pierwsze tego typu urządzenia będą obecnie w montażu, zostanie wysłane do huty „Kościuszko”.

Nowy młot, którego część uderzeniowa waży 1 tonę, będzie dwukrotnie cięższy od największych spośród produkowanych dotychczas w kraju tego rodzaju młotów. Dokumentacja techniczna nowej produkcji przygotował zespół inżynierów z Biura Pras i Młotów w Warszawie. (PAP)



WARSZAWA W SNIEGU Na zdjęciu: Na osiedlu Sielce. CAF — fot. Matuszewski

Rząd francuski jest zdecydowany utrzymać wspólnotę francusko-muzułmańską

— oświadczył premier Guy Mollet

PARYŻ (PAP). Po pierwszych naradach z przedstawicielami organizacji francuskich i muzulmańskich w Algierze premier Guy Mollet zwołał 7 bm. konferencję prasową, na której oświadczył m. in.: „Przeprowadziłem bardzo serdeczne rozmowy z moimi kolegami, b. kombatantami. Powiedziałem im i mogę to wam powtórzyć, że więzy między Algierem a Francją mają charakter nierozdzielny. Nie ma mowy o tym, byśmy stąd odeszli. Rząd zdecydowany jest utrzymać bez względu na to co się stanie — wspólnotę francusko-muzułmańską. Obecność premiera tutaj świadczy o tej nieugiętej woli. Wspólnota francusko-muzułmańska jest wspólnotą bez rys. Powinni o tym wiedzieć w Algierze zarówno Europejczycy jak i muzulmanie.

Jak wynika z doniesień prasy francuskiej i algerskiej, przedstawiciele kół kolonizatorskich wywierają na Guya Molleta wyrażną presję, by wymóc na nim wyrzeczenie się koncepcji rokowań w sprawie pokojowego uregulowania kwestii algerskiej. Kolonizatorzy domagają się wzmocnienia represji wobec powstańców i wykonania wyroków śmierci na aresztowanych uczestnikach walki narodo-wyzwoleńczej.

W dniu 8 bm. Guy Mollet kontynuował rozmowy z przedstawicielami głównych organizacji. Przyjął on m. in. delegację algerskich związków zawodowych należących do CGT. Po tym spotkaniu rzecznik delegacji oświadczył, że w rozmowie z premierem podkreślono, iż problem polityczny w Algierze jest ściśle związany z problemami społecznymi i że naród algerski nie chce dłużej tolerować reżimu kolonialnego. Guy Mollet przyjął

również kierowników miejscowych organizacji SFIO i radykałów.

Postępowa opinia publiczna w Algierze i Francji domaga się pokojowego i demokratycznego uregulowania kwestii algerskiej z uwzględnieniem siuszych postulatów Algerczyków, jak również interesów narodowych Francji, które bynajmniej nie są zbieżne z interesami kolonizatorów francuskich.

Jak wynika z doniesień prasy demokratycznej, zorganizowane przez kolonizatorów demonstracje faszystowskie w Algierze wywołały głębokie oburzenie wśród ludzi pracy i w szerokich kręgach postępowej opinii publicznej we Francji.

Według pogłosek krążących w Paryżu, Guy Mollet zamierza powrócić do stolicy Francji w piątek i zwołać na sobotę posiedzenie Rady Ministrów. W przyszłym tygodniu premier miałby ponownie udać się na pewien czas do Algieru.

Jeśli chodzi o nominację nowego ministra — rezydenta Algieru na miejsce gen. Cabroux, który podał się do dymisji, to wymienia się m. in. nazwiska gen. Jacquota, ministra spraw społecznych Gazieta i mera Algieru Chevalliera.

USA, Anglia i Francja rozpoczęły rozmowy na temat Bliskiego i Środkowego Wschodu

NOWY JORK (PAP). 8 bm. rozpoczęły się w Waszyngtonie rozmowy między przedstawicielami USA, Anglii i Francji. Tematem rozmów jest sytuacja na Bliskim i Środkowym Wschodzie.

PARYŻ (PAP). W związku z rozpoczęciem się w Waszyngtonie rozmowami pomiędzy przedstawicielami USA, Anglii i Francji w sprawie sytuacji na Środkowym Wschodzie, podniosła się w krajach arabskich fala protestów przeciw nowej ingerencji mocarstw zachodnich w sprawy wewnętrzne tych krajów.

„Kto udzielił przedstawicielom mocarstw zachodnich prawa do omawiania spraw Środkowego Wschodu? — zapytuje w artykule wstępnym dziennik egipski „Al Gumhuria” — narody arabskie ich o to nie prosiły”. Dziennik „Al Akhbar” p-

Zakończenie rozmów w sprawie niepodległości Malajów

LONDYN (PAP). Zakończyły się tu rokowania między przedstawicielami malajskich władz federalnych a członkami rządu brytyjskiego w sprawie przyznania niepodległości kolonii brytyjskiej Federacji Malajskiej.

W toku rozmów rząd brytyjski zmuszony był w zasadzie wyrazić zgodę na przyznanie Malajom niepodległości w sierpniu 1957 r. Malaje będą członkami Brytyjskiej Wspólnoty Narodów oraz zaważą z Anglią układ o obronie i wzajemnej pomocy, na mocy którego Anglia otrzyma liczne przywileje, m. in. będzie miała prawo trzymania swoich wojsk w Malajach.

Malaje otrzymają konstytucję opracowaną przez kraje Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Przedstawiciel Malajów nie weźmie udziału w pracach nad konstytucją.

Oburzająca decyzja

Rząd austriacki, a więc rząd państwa, które przed niespełną rokiem uzyskało niepodległość i uroczystie proklamowało swą neutralność wydał oburzającą decyzję — zakaz działalności na terytorium Austrii Światowej Federacji Związków Zawodowych!

Nie można oczywiście traktować poważnie argumentacji, którą umotywowano tę decyzję. Jest nabyt przezjysta. Sprawadza się do tego, iż SFZZ nie może dalej działać na terenie Austrii, gdyż jest „centralną propagandą na zagranicę”. Cóż to za zarzut, czym tu się chce i komu mydlić oczy! Już sama nazwa — Światowa Federacja, wskazuje, że jest ona organizacją międzynarodową, jej działalność nie ogranicza się do ram jednego kraju.

Czy od czasu powstania federacji — a więc od 1945 r. ukrywano kiedykolwiek cele jakimś ta organizacja służy, zadania, jakie przed nią stoją? Dążenie do zjednoczenia robotników całego świata w walce przeciwko faszystowskiemu, wojnie i jej przyczynom, walka o prawa demokratyczne i związkowe, o wolność wszystkich ludów, o współpracę międzynarodową, o poprawę bytu ludzi pracy — oto hasła z którymi SFZZ idzie do klasy robotniczej. Właśnie z tym swoim programem SFZZ uznana została oficjalnie przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

Czy taki program SFZZ mógł jej zapewnić sympatię i poparcie wszystkich rządów? Oczywiście, że nie. Rządy uprawiające na zewnątrz politykę obliczoną na podsyćcie napięcia międzynarodowego, a na wewnątrz politykę antyrobotniczą (te

Rozwój gospodarki krajów Azji może się odbywać jedynie na bazie własnego przemysłu

(Z obrad XII sesji Komisji Gospodarczej ONZ)

BANGALORE (PAP). Na posiedzeniu XII sesji Komisji Gospodarczej ONZ dla krajów Azji i Dalekiego Wschodu zakończono w dniu 8 bm. dyskusję nad sytuacją gospodarczą Azji.

Po przemówieniach przedstawicieli Afganistanu i Syjamu głos zabrał szef delegacji radzieckiej P. A. Maletin. Oświadczył on, że delegacja radziecka zwróciła uwagę sesji na fakt, iż szybki rozwój niezależnej gospodarki narodowej krajów Azji i Dalekiego Wschodu i podnoszenie stopy życiowej ludności tej strefy może odbywać się jedynie na bazie rozwoju własnego narodowego przemysłu. Związek Radziecki — wskazał dalej Maletin — wychodzi z założenia, że współpraca gospodarcza między krajami Azji powinna rozwijać się na zasadach równości i wzajemnych korzyści, że współpracy tej nie powinny towarzyszyć żadne warunki militarne, czy polity-

czne. Pomoc kapitału monopolistycznego udzielana jest na takich właśnie warunkach i ci, którzy z niej korzystają, nie powinni o tym zapominać. Przedstawiciel USA — kontynuował Maletin — mówiąc o pomocy, jakiej udzielają Stany Zjednoczone krajom Azji i Dalekiego Wschodu, z zadziwiająco skromnością pominał fakt, że ogromną część tej pomocy stanowią dostawy broni. Nie wpływa to bynajmniej na rozwój gospodarczy tych krajów, lecz wprost przeciwnie — paraliżuje go. Byłoby o wiele lepiej, gdyby fundusze przeznaczone na dostawy broni asygnowano na rozwój gospodarki pokolowej i podniesienie stopy życiowej ludności krajów Azji.



Na zdjęciu: Dzieci z Volendam w strojach ludowych na ślizgawce. Fot — CAF

Czas na konkretne czyny

(Ciąg dalszy ze str. 1)

działowe organizacje partyjne, aby przegladnęły do kładnie swoje plany i uzgodniły je między sobą. Dlatego podstawą oceny dyskusji nad piecioletnią polityką jest teraz analiza i synchronizowanie konkretnych, opracowanych przez załogi planów produkcyjnych swoich wydziałów. W przedwzrostowym wypadku dyskusja nie znajdującą we właściwym czasie takiego podsumowania, nie

rozwinie się, stanie się jałową, bezowocną.

W wielu zakładach jak np. w Fabryce Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Głębku Mariampolskim daje się zauważyć pewną słomazarność w ocenie wniosków. Towarzyszy temu niepokojące zjawisko zbliżone do krzyżowania pracy komisji i odbierania się ich od załóg. W Fabryce Śrub w Łańcucie dyskusja prowadzona jest chaotycznie. Wypływa to z niedostatecznej organizacji partyjnej, rady zakładowej, dyrekcji oraz powołanych do koordynacji dyskusji, komisji, które nie potrafiły zabezpieczyć jej organizacyjnie. Stąd brak bilansowego rozważania nie tylko przedbiegu dyskusji, ale jej wyników. Nic dziwnego, że wkład załogi jest również niedostateczny.

Choćby do ostatecznego zakończenia dyskusji pozostało jeszcze sporo czasu, nie można pozwolić sobie na niepotrzebne jej rozwlekanie. Trzeba bowiem pamiętać i o tym, że tocząca się obecnie dyskusja ma za zadanie nie tylko ustalenie jak najbardziej rzeczowych, produkcyjnych założeń dla zakładów, lecz jednocześnie jest wielkim egzaminem organizacji partyjnych i związkowych.

KARETKI SANITARNE Z NRD



Wojewódzka kolumna transportu sanitarnego w Opolu otrzymała 5 nowych sanitarek z NRD. Na zdjęciu: Wnętrze nowego wozu. CAF — fot. Tymiański

Na marginesie afery balonowej Zdrowy rozsądek odpowie

Nigdy nie miałam dobrego zdania o ceinoci amerykańskiej propagandy politycznej. Nie dość, że jest kłamliwa — ale i do tego straszliwie prostacka. Historia z „balonikami” pokazała jednak, że mimo wszystko i tak miałam jeszcze o tej propagandzie za wysokie wyobrażenia.

Bo pomyślcie. Balony wyposażone w aparaturę obejmującą automatycznie działające radiowe aparaty nadawcze i odbiorcze, a także aparaty fotograficzne z zapasami filmów, bądź kadunkami ulotek i broszur o szkalującej nas treści, zredagowanych w językach narodów naszego obozu — opady w Anglii i Francji. Oczywiście, nie te tereny miały być ich meta. Po coż bowiem wysyłano by Francuzom czy Anglikom „literaturę” w języku węgierskim i to jeszcze tak skomplikowaną drogą? Niezwykle wiatry przeszkodziły jednak części balonów w dotarciu do punktów przeznaczenia.

Te niezwykłe dla nadawców wiatry okazały się pożyteczne. Trochę ludzi i na Zachodzie mogło się nacocznie przekonać, czym raczą nas głosiciele „wyzwolenia krajów za żelazną kurtyną”. Incognito nadawców zostało ujawnione. Jednakże p. Dulles postanowił „zachować twarz”. Na konferencji prasowej w Waszyngtonie w sprawie noty protestacyjnej ZSRR oświadczył, że balony te wysyłane są w celu... „zbiórki danych z dziedziny meteorologii”.

Nie wiem, czy najświetniejszy nawet meteorolog potrafi wyjaśnić, na czym polega związek między antyradzieckimi czy antypolskimi ulotkami a badaniem stanów atmosferycznych.

Warto przy tym podkreślić jeszcze jeden aspekt tego zagadnienia. Objętość balonów dochodzi do około 1.600 m sześć, a średnica — do 15 metrów. Takie zapory w powietrzu stanowią poważne niebezpieczeństwo dla komunikacji lotniczej. Zachodni specje od lotnictwa mogli teraz sami się przekonać. Jeden z nich, brytyjski pilot wojskowy, zabrał na ten temat głos na łamach poważnego angielskiego pisma. „Manchester Guardian”. Oto, co stwierdza:

„Muszę wątpić w szczerotę zaprzeczeń radia „Wolna Europa” wobec zarzutów Czechosłowacji i innych krajów, że balony propagandowe tej rozgłośni są niebezpieczne dla samolotów. W czasie wojny dokonywałem lotu z ulotkami nad Jugosławią i mój samolot, poruszający się z szybkością około 200 mil na godzinę, zderzył się całą siłą z paczką ulotek ważącą 10 funtów, która zniszczyła oszkieście kabiny i część kadłuba. Dwie podobne paczki ciężko uszkodziły prawe skrzydło i prawy ster. Gdyby którekolwiek z tych paczek ważyła 150 funtów, nie ocalałobyśmy (list nosi podpis P. F. Sargent, 4 Fenchurch Avenue London EC3).

No cóż sadzę że zdrowy ludzki rozsądek wystarczy dla oceny tej „ideologicznej propagandy”, prowadzonej przez polityków amerykańskich.

DAN.

Zwolnienie radzieckich kutrów zatrzymanych przez władze norweskie

OSLO (PAP). Niedawno władze norweskie zatrzymały kilka radzieckich kutrów rybackich.

W wyniku osiągniętego porozumienia z władzami norweskimi oraz po wyrażeniu zgody przez kapitanów statków radzieckich na zapłacenie kary, wszystkie zatrzymane statki zostały zwolnione. W dniu 7 bm. statki wypłynęły z portu Olesund i obecnie zajmują się połowem na Oceanie Atlantycznym.

Rząd boński uchwalił projekt ustawy o obowiązkowej służbie wojskowej

BERLIN (PAP). Rząd boński uchwalił w środę 8 bm. projekt ustawy o obowiązkowej służbie wojskowej. Według projektu, obowiązkową służbą wojskową mają być objęci wszyscy mężczyźni w wieku od lat 18 do 45. Wszyscy oficerowie i podoficerowie zobowiązani są do służby wojskowej aż do ukończenia lat 60. Jako pierwsi zostaną powołani mężczyźni w wieku 20 lat.

Margines DNIA

POWIEDZIELI — „NIE!”

Nie tak dawno w Niemczech zachodnich, po ulicach Bonn, paradowali, ubrani w nowe uszyte z amerykańskiej gabardyny mundury pierwsi oficerowie Wehrmachtu. Ach... jakże się wówczas cieszyli niemieccy faszyci, którzy odepchnęli, że wreszcie znalazł się ktoś, kto należycie ocenił ich „zdolności” i „zasługi”. Minister wojny Blank zacieral ręce. Natomiast Adenauer postanowił nawet zrezygnować z urlopu wypoczynkowego, aby tylko zdobyć żołnierzy. Sprawa jest bowiem niezwykle poważna. Oficer bez żołnierzy to jak człowiek pozbawiony rąk i nóg.

Jednak czy wszyscy byli zadowoleni? Nie. Prosi obywateli niemieccy nie chcą drugiego Stalingradu, a po drugie wiedzą, że armia to nowe zobowiązania, podatki itd. Ludzie więc szemrali i szemrzą w dalszym ciągu wypowiadając się otwarcie przeciwko organizowaniu sił zbrojnych.

Ostatnio kilkudziesięciu „ochotników”, którzy przystąpili już do odbywania służby wojskowej, zrezygnowało z niej. Politycy bońscy oświadczyli, że powodem rezygnacji były: „względny zdrowotny, kłopoty rodzinne i rozczarowanie”.

I po cóż ten zawili język? Zwykła bujda na resorach. Prawdziwym powodem rezygnacji, proszę szanownych panów, były słowa: „My nie chcemy być mięsem armatnim”. Proste, ale wymowne, prawda? (edwt)

O sprawach kulturalno-oświatowych nie można zapominać

FRANCISZEK GRABOWSKI

z-ca kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR

Zastanówmy się jak w naszym województwie wygląda sprawa upowszechnienia kultury wśród robotników i chłopów? Upowszechniać, to jeszcze nie wszystko, przecież zakładamy, że poprzez różnorodne formy pracy kulturalnej mamy pomóc w osiągnięciu zakładanych celów, zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie. mamy wy chować nowego człowieka.

A ze sprawami kultury różnie bywa. Wielu ludzi, mimo że za kulturę i oświatę są odpowiedzialni, stawia te sprawy na szarym końcu. A oto przykłady. Niektórzy pracownicy prezydium GRN w powiecie tamobrzeskim nadal stoją uparcie na stanowisku, że świetlice i biblioteki można zamieniać na magazyny i przeznaczać na inne cele, wcale nie związane z życiem kulturalnym. To samo dotyczy Lubaczowa, gdzie uważa się, że „chleb jest ważniejszy od kultury” i dlatego świetlicę zamienia się na magazyn zbożowy. W Jarosławiu kierownik Oddziału Kultury potrafił przez dłuższy okres kraść pieniądze z budżetu przeznaczonego na upowszechnienie kultury w powiecie i nikt się nie orientował w Prezydium PRN, że ma pod nosem złodziejka.

Czyż wobec tego jest naprawdę aż tak źle? Bądźmy optymistami. Znamy przecież ludzi, którzy są prawdziwymi działaczami kultury, i ci dla jej dobra wiele robią. Do nich należy zastępca przewodniczącego Prezydium PRN w Przemysławiu tow. Gabrynowicz, który właściwie rozumie swoją

rolę i docenia odpowiedzialność, jaka z tytułu zajmowanego stanowiska na niej ciąży. Nic też dziwnego, że i w powiecie przemyskim jest lepiej ze sprawami kultury niż w innych powiatach, dzięki temu, że jest tam wielu ludzi, którym te sprawy leżą na sercu.

Ostatnio obserwujemy poważny wysiłek w tym kierunku, aby zagadnienia kultury były traktowane na równi z zagadnieniami produkcji. Częściej tymi sprawami zajmują się sesje i prezydium rad narodowych, częściej omawiają zagadnienia kierownictwa politycznego sprawami kultury i oświaty.

W listopadzie 1955 r. odbyła się narada poświęcona aktualnym zagadnieniom upowszechnienia kultury, zorganizowana przez Wydział Propagandy KW w Rzeszowie. W naradzie tej wziął udział czelny aktyw kulturalno-oświatowy wraz z przedstawicielami organizacji społecznych, zajmujących się upowszechnieniem kultury. Podobne narady odbyły się już w kilku powiatach.

Na plenarnych posiedzeniach zarządów okręgowych poszczególnych związków zawodowych, wiele uwagi poświęcono praktycznemu przeniesieniu uchwały CRZZ w sprawie upowszechnienia kul-

tury wśród robotników. Jak więc widzimy, jest poważne ożywienie zarówno na wsi, jak i w mieście. Mielimy nadzieję, że nie jest to jakaś chwilowa akcja, ale poważny wysiłek, aby kulturę rzeczywiście szeroko udostępnić dla człowieka pracy i wciągnąć go do twórczego jej pomnażania.

Prezydium WRN podjęło ostatnio bardzo doniosłą uchwałę w sprawie podniesienia rangi komisji koordynacyjnej przy wydziale kultury. W myśl tej decyzji powołany został zespół do spraw kulturalno-oświatowych, który ma spełniać swą kierowniczą rolę w sprawach kultury i oświaty. Ze spoty tego rodzaju organizuje się w powiatach i w gromadach.

Poświęćmy trochę uwagi pracy gromadzkiego zespołu do spraw kult. - oświat., który ma spełniać zasadniczą rolę. Kierować zespołem będzie członek prezydium GRN, który z podziału odpowiedzialności zajmuje się sprawami kultury i oświaty. W skład jego wchodzi: kierownik świetlicy i biblioteki, kierownik szkoły, sekretarz organizacji partyjnej, przewodniczący koła ZMP, przewodniczący komisji kultury, oświaty i zdrowia przy Prez. GRN, przedstawiciele organizacji masowych - aktywni działacze społeczni. Jest to kolektyw ludzi, który ma spełniać w sprawach kulturalnych organizacyjną rolę. Niezależnie od tego zespołu ma koordynować pracę wszystkich organizacji, które mają się zajmować zagadnieniami kultury.

PIERWSZE zadanie zespołu to ustalenie, gdzie to życie kulturalne ma się odbywać. Jeżeli jest sala świetlicowa, to chodzi o ustalenie jej przydatności pod względem wyglądu estetycznego, wyposażenia, aby lokal był naprawdę doprowadzony do stanu używalności. Podobnie dotyczy to biblioteki.

Jeżeli nie ma ani sali świetlicowej, ani bibliotecznej to komisja po porozumieniu z kie-

rownictwem szkoły przeznaczy jedną salę szkolną na cele kulturalne.

Jest to bodajże najważniejsze zadanie, bo można w nieskończoność omawiać znaczenie kultury, o ile nie będzie miejsca, gdzie można się o tym znaczeniu przekonać.

DRUGA zasadnicza sprawa to zorganizowanie życia kulturalnego i oświatowego w miejscu „wybranym”. Co to znaczy zorganizować życie kulturalne? To znaczy zachęcić do pracy inteligencję wiejską, wykorzystać aktywność gromadki dla pomocy świetlicy, czy biblioteki. Szczególnie chodzi tu o różnorodne formy pracy oświatowej, jak odczyty na różne tematy, wieczory dyskusyjne, kółka zainteresowań, wieczory literackie, zespoły czytelnicze, różnorodne kursy (np. kroju, zycia, gotowania itp.).

Te różnorodne formy pracy oświatowej (nie mówiąc o pracy artystycznej) można z powodzeniem organizować w każdej wsi przy pomocy miejscowych ludzi. Chodzi więc o to, aby poprzez te różnorodne formy, ściągając do świetlicy czy biblioteki młodzież i dorosłych i dać im godziwą rozrywkę, pogłębiając u nich równocześnie ogólne wiadomości.

Koordinować pracę kulturalno - oświatową - tzn. koncentrować pracę w świetlicy wszystkich organizacji, w oparciu o wspólny przemysłowy plan. Są takie gromady, gdzie jest właściwie zrozumiana i prowadzona praca kulturalna. W gromadzie Dubiecko, pow. Przemysławie praca kulturalna - oświatowa jest prowadzona systematycznie. Istnieje szereg dobrze pracujących zespołów, jak chóralny, teatralny, recytatorski, samokształceniowy i inne. Nieźle funkcjonuje biblioteka.

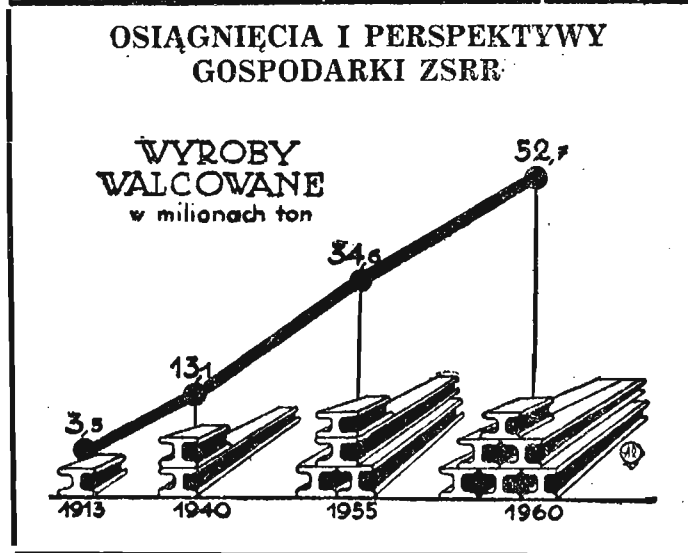
Koło ZMP bardzo aktywnie uczestniczy w pracy kulturalnej. Przewodniczący koła ZMP tow. Okrzewski, sekretarz Prezydium GRN tow. Dararz są faktycznymi organizatorami pracy kulturalno - oświatowej. Potrafił on spowodować

współdziałanie wszystkich organizacji, dając każdej z nich możliwość wykazania się swoim wkładem pracy. Np. GS prowadził chór i opłaca dyry-

genta, ZMP - zespół teatralny, ZSCH - samokształcenie rolnicze.

W pracy tej biorą także czynny udział miejscowi nauczyciele, a GRN systematycznie omawia na posiedzeniach prezydium sprawy upowszechnienia kultury i rzeczywiście się nimi zajmuje. Oto przykład dobrze pojętej pracy.

Rozwój życia kulturalnego to ważna sprawa dla podniesienia poziomu świadomości naszego społeczeństwa i poprawienia warunków życia ludzi pracy.



Jak stał temu

Do przewożenia materiałów budowlanych i innych w zakładzie pracy w Grabownicy używa się koni. Wielką bolączką wozaków jest fakt, że do tej pory muszą rznąć siewki dla 20 koni własnymi siłami - w ręcznej siewczarni. Już od trzech lat proszą oni kierownictwo administracji zakładu o przydzielenie im silnika elektrycznego, lecz

ciągle bezskutecznie, mimo iż instalacja elektryczna jest częściowo przygotowana od czasu budowy stajni.

Kierownikiem administracji nym jest tow. Pernal i właśnie do jego obowiązku należy usuniecie tego poważnego zaniechania.

Mieczysław Zak Grabownica

Można przemienić moczary na łąki

W gromadzie Jeżowe (pow. Nisko) znajduje się około 500 ha łąk, które są tak zaniebane, że przy większych opadach tworzy się tam jezioro. Do dnia dzisiejszego stoją na tym obszarze nieskoszone trawy, z braku do nich dostępu. Tymczasem mieszkańcy wsi skarżą się na brak paszy dla bydła, a w związku z tym i na małą mleczność krów. Jak dotychczas głosy chłopów na ze-

braniach gromadzkich i prośby wysyłane do Prezydium PRN w Nisku nie przyniosły pożądanego skutku. A przecież chodzi tylko o otrzymanie wskazówek i pokierowanie robotą nad osuszeniem tych łąk, bo resztę prac mieszkańcy wsi zgadzają się wykonać sami. Zapewne Prezydium PRN w Nisku załatwi pomyślnie prośbę rolników z Jeżowego.

Mieszkańcy Jeżowego

Nasz felieton Feralna trzynastka

Wiele spółdzielni zasklepiła się. Spółdzielcy nie chcą przyjmować nowych członków, boją się, że to uszczupli ich dochody.

Długo się wahał Moniakowski, ale deklarację w końcu podpisał.

Zebrał się wieczorem w chacie u Brzka, Kunik, sekretarz POP - serdecznie dłoń Moniakowskiego uściskał!

— Wiedziałem, Moniakowski, że z was będą ludzie. No i nie zawiodłem się. Przyjemnie się wszystkim zrobiło, że Moniakowski, średniak, opory przelamał i pójdzcie razem z nimi. To też każdy rękę mu potrzasał i od siebie ciepłe słowa dorzucił.

Moniakowski początkowo uśmiechał się, trzy spróchniałe zęby pokazywał, ale potem wyraźnie zmarmotniał. I nawet dwie zmarszczki zarusowały mu się na czole. Szybko widocznie chciał wyjaśnić sytuację, bo zapytał prosto z mostu: — Wszyscy już tu jesteście?

— Malo ci jeszcze? — zapytał Brzek. Wystarczy czy ba trzynastu? Cała wieś liczy 25 rodzin.

Kunik od razu polapał się. dłaczego Moniakowski uśmiech z twarzy wypłoszył.

— Nie bądźże przesadny, człowieku — powiedział. — Zobaczysz, jak sobie dobrze zorganizujemy pracę. Lepiej, że nas jest trzynastu niż np. dziesięciu. Wnosimy razem 42 ha ziemi. To nie byle co.

Podrapał się w głowę Moniakowski, ale humor mu nie wrócił. Zresztą zawsze był zahobonny.

— Wiecie — powiedział — może ja jeszcze namówię Kapuściaka. To swój, tylko trochę bogatym ulega.

Rada w radę, zgodził się. Mogą jeszcze i Kapuściaka na nowe tory wprowadzić.

Ale, niestety, nic z tego nie wyszło. Długo mu tłumaczył Moniakowski, czego wspólnie dokonają, nie żalował słów. Bezskutecznie. Kapuściak nieugięty trwał na starych pozycjach.

— Dziadem cię zrobią, Moniakowski, nie bądź głupi — mówił. Z torbami do mnie przyjdiesz.

Trudno. Ciemny człowiek. Moniakowski próbował je-

szcze niektórych innych na mówić, jednak z tym samym skutkiem. I już sam nie wiedział, czy nie wycofać deklaracji. Ale ambicja mu nie pozwalała. Został.

Po czterech latach pracy na wspólnym dokonano bilansu. Dorobili się. Postawili ładną oborę, wybudowali trzy budynki mieszkalne, mają o 20 krów więcej. Gdy przyszło do podziału dniówki, Moniakowski nadziei się nie mógł. Prawda, że wszyscy rzetelnie pracowali, prawda, że państwo przyszło z pomocą, ale i tak rezultat przeszedł oczekiwanie.

Na zebraniu członków spółdzielni wstał Brzek i powiedział:

— Do naszej spółdzielni wpłynęło osiem zgłoszeń. Pierwsze podanie Kapuściaka.

Moniakowski siedział w pokoju w kącie, ale gdy to usłyszał to aż go poderwało. Poprosił o głos.

— Ja jestem przeciwny. by naszą spółdzielnię rozszerzać. Pracowaliśmy solidnie, to i wyniki mamy. A teraz będziemy musieli się dzielić z tymi, co do nas przychodzą. Gdzie oni byli, gdyśmy pierwszą kroki stawiali?

Brzek stuknął ołówkiem w stół. Ktoś wstał, poparł jeszcze Moniakowskiego, który dumnie wyprostował się na krześle.

Ale inni już ich zakrzyzcili. Wiele mówili o konieczności niezasklepiania się we własnym podwórku, o dalszym rozwoju spółdzielni. Moniakowski nie był przekonany. Wtedy Brzek wystąpił z ostatnim argumentem:

— Moniakowski, jak przyjmujemy tych, którzy się o to starają, to nie będziemy już gospodarować w trzynastkę.

Zart był celnie wymierzony. Wszyscy wybuchnęli śmiechem. Nawet Moniakowski nie mógł już zachować powagi. A gdy przyszło do głosowania podniósł rękę za przyjęciem.

MAREK JAWORSKI

KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE —

A. JUDENKOW

GDY BRAK OPARCIA W MASACH

(Artykuł opublikowany w czasopiśmie „Partijnaja Żiżn” nr 22)

Gharkowska Fabryka Traktorów w ciągu ostatnich miesięcy nie wygładziła planu państwowego. Kierownictwo fabryki tłumaczy ten fakt, wylicza zazwyczaj „wąskie gardła”, które hamują rytmiczną pracę. Wskazuje różne przyczyny, ale nie wspomina o rzeczy najważniejszej: jak prowadzi się agitację polityczną, jak organizacja partyjna mobilizuje załogę do wykonania zadań gospodarczych.

Czyżby kierownictwo partyjne i gospodarze fabryki nie rozumiało doniosłości pracy masowo-politycznej, czyżby zaniechało tej pracy? Nie. Na posiedzeniach egzekutywy partyjnej, na konferencjach i naradach wiele mówi się o tym, że trzeba opierać się na aktywności mas, przekonywać ludzi, wyjaśniać im politykę partii, podnosić poziom ich świadomości i aktywności.

Komitet partyjny wymaga od sekretarzy oddziałowych organizacji partyjnych i organizatorów grup partyjnych sporządzania we właściwym czasie planów pracy masowo-politycznej oraz składania sprawozdań z przeprowadzo-

nych zadań. Jak się okazuje, dokumentacja ta prowadzona jest w idealnym porządku! Plany są drukowane i przewidywane wszystkie i referaty, i pogadanki, odczyty w oddziałach fabrycznych, seminaria dla agitatorów i kontrole zobowiązań socjalistycznych. Z oddziałowych organizacji partyjnych napływają meldunki o wykonanych pracach: np. w dniu takim a takim na ogólnym zebraniu podjęto zobowiązania socjalistyczne, w dniu takim a takim odbyły się pogadanki i informacje polityczne. Na widocznym miejscu w każdym oddziale wywieszono są zobowiązania uczestników współzawodnictwa. Mają nawet estetyczny wygląd, są fantazyjnie wymalowane.

Otóż gdy spojrzymy na plany i sprawozdania — a to właśnie najwięcej interesuje pracowników komitetu partyjnego — obraz mamy zadowalający. Z każdym miesiącem rosła na cyfry odbytych zebrań i pogadek, a w oddziałach pojawiają się nowe tablice i hasła.

Co się kryje za tymi cyframi, jaki charakter mają te formy agitacji politycznej, które w sprawozdaniach wpiswane są do rubryki „przeprowadzone prace”?

Oto jak na przykład zorganizowane zostało zebranie robotników w oddziale traktorowym nr 1, poświęcone wymirom pracy za ubiegły miesiąc oraz podjęciu zobowiązań socjalistycznych.

Zebranie odbywało się podczas przerwy obiadowej. Frekwencja była bardzo niska. Kierownik oddziału popieszczył poinformować robotników o wskazaniach produkcyjnych oddziału, kończąc komunikat na 5 minut przed zakończeniem przerwy obiadowej. Na pytanie przewodniczącego zebrania, kto chce zabrać głos, rozległy się okrzyki: „Nie ma czasu!”. Wówczas kierownik oddziału oświadczył, że jest jeszcze 5 minut, a tyleż można urwać z czasu pracy. Wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę, że nie ma czasu ani na zadawanie pytań, ani na zabieranie głosu. W ciągu pozostałych minut należało jeszcze „przewalkować” drugą sprawę. I oto szybko odczytano projekt ogólnozakładowego zobowiązania socjalistycznego. Ze względu na to, że przerwa obiadowa już się skończyła, przewodniczący zebrania nawet nie poddał tego projektu pod dyskusję, lecz od razu postawił sprawę pod głosowanie.

— A czy na drugiej i trzeciej zmianie będą dyskutowali nad tymi zobowiązaniami? — zapytał jeden z robotników.

— Po co? — odpowiedziano mu. — Sprawa załatwiona: od dział podjął zobowiązania socjalistyczne.

Na wspomnianym zebraniu pierwszej zmiany obecnych było mniej niż 10 proc. robotników i pracowników inżynierjno-technicznych oddziału. Jednakże i oni nie mieli możliwości rzeczowego przedyskutowania zobowiązań socjalistycznych, podejmowanych w imieniu całej załogi.

Tego rodzaju zebrania robotnicze nie tylko nie przyczyniają się do rozwijania aktywności twórczej robotników, lecz dyskredytują samą ideę zebrania robotniczego, na którym powinny być omawiane najważniejsze zagadnienia produkcji, organizacji pracy, ujawniane braki i nakreślone drogi ich usuwania. Organizacja partyjna powinna dążyć do tego, aby stworzyć wszelkie warunki sprzyjające rozwijaniu krytyki i samokrytyki na zebraniach robotniczych, ujawnianiu braków w pracy oddziału, fabryki poszczególnie pod głosowanie.

(Ciąg dalszy na str. 4)

Podsumowania dyskusji na razie nie będzie...

W połowie stycznia spółdzielcy z Weryni (powiat Kolbuszowa) po raz piąty dzieliли swoje dochody. Piąty rok wspólnego gospodarowania przyniosł spółdzielni nowe osiągnięcia gospodarcze. Wyniki gospodarki zbożowej jak na warunki powiatu kolbuszowskiego są wręcz imponujące — 18,70 q żyta z ha, 20,40 q pszenicy, 22 q jęczmienia i ponad 17 q owsa. W sumie przeciętna wydajność czterech zbóż z 1 ha przekroczyła 19 kwintali i była wyższa niemal o 60 proc. od wydajności w gospodarstwach indywidualnych. Obecni w dość liczny gronie na spółdzielczym zebraniu chłopcy indywidualni stwierdzili otwarcie, że takich plonów nie są w stanie osiągnąć na swoich gospodarstwach. Nic też dziwnego, że przy takich wynikach produkcyjnych dochody spółdzielców, tych oczywiście, którzy uczciwie pracowali w ciągu całego roku były wysokie.

Wszystko zatem wskazywało na to, że spółdzielnia w Weryni jest spółdzielnią dobrą, przodującą. Opinię taką potwierdziło również sprawozdanie przewodniczącego spółdzielni. Ale w wykazie cyfr obrazujących osiągnięcia gospodarstwa zgubiona została rzecz bardzo ważna — nie usiłowano odpowiedzieć dlaczego spółdzielnia w Weryni mimo takich osiągnięć nie przyjmuje nowych członków, nie ma wpływu na całą gromadę.

Dobrze się jednak stało, że osiągnięcia te członkowie spółdzielni nie przysłoniły zasadniczych błędów i braków w pracy. Henryk Plis, jeden z najlepiej pracujących spółdzielców pierwszy wskazał na główne błędy. Oto jego wypowiedź:

„Od pięciu lat uszukujemy coraz to nowe sukcesy gospodarcze i przez pięć lat o naszych osiągnięciach mówimy w tym samym gronie 20 człon-

ków spółdzielni. Brak przyływu nowych członków to właśnie wynik odgradzania się spółdzielni od pozostałej gromady, wynik braku współpracy z chłopami indywidualnymi”.

Wydało się, że ob. Plis trafił w sedno sprawy. Z dalszych wypowiedzi śmiało można wnioskować, że spółdzielnia w ogóle zapomniała o pracy politycznej, że zapominała o swoich prawach i obowiązkach samorząd spółdzielczy. Nikt nie dał propozycji, aby premiować przodujących spółdzielców za ponadplanowe osiągnięcia. Nikt nie usiłował nawliwać wspólnej pracy z istniejącą na miejscu szkołą rolniczą. Na te wszystkie błędy przez palce spojła dał Wydział Polityczny POM Dzikowiec.

Nienależna sytuacja panuje wewnątrz spółdzielni. Głównie na skutek braku jakiegokolwiek wpływu koleżeńkiego między spółdzielcą a nie zawsze panowała właściwa atmosfera. O sprawach spółdzielni mówiło się nie na zebraniach spółdzielczych, lecz poza spółdzielnią. Oczywiście te wszystkie fakty nie zachęcają nikogo do wstępowania w szeregi spółdzielców.

Mało i średniorolni chłopcy z pewnością przyjdą do spółdzielni jeśli panować w niej będzie atmosfera dobrej współpracy między wszystkimi, a nie atmosfera szkodliwego rozrabiania. Zebrania sprawozdawczo-wyborcze są właśnie dobrą okazją, aby o tych sprawach szczerze pomówić i stworzyć warunki do zlikwidowania istniejących błędów.

Słusznie mówił w dyskusji na zebraniu w Weryni przewodniczący Prezydium PRN w Kolbuszowej — Kukulski, że spraw poruszonych na zebraniu spółdzielczym nie wolno pozostawiać na boku, a dyskusji, która się rozpoczęła nie można podsumowywać. Dyskusja będzie trwać na-

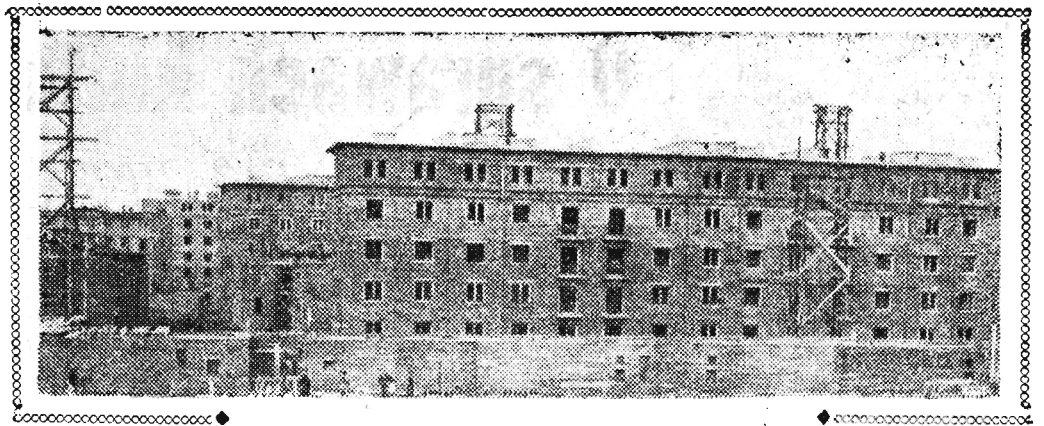
dal. Chodzi o to, aby przemienić ją w powszechną rozmowę między spółdzielcami a całą indywidualną gromadą.

Problem Weryni jest problemem aktualnym niemal dla każdej spółdzielni w naszym województwie. I właśnie dlatego na dorocznym zebraniu sprawozdawczym borycznych wokół spraw tam poruszanych powinna się toczyć rzeczowa dyskusja.

Jednak dotychczasowy przebieg spółdzielczych zebrań rozliczeniowych pod tym względem nie wnosi nic nowego. Wina ponosi tutaj w dużym stopniu aktywni powiatowi, którzy pomagają zarządom spółdzielni organizować te zebrania. Na jedną modłę stosuje się metodę, że na dorocznym zebraniu rozliczeniowym składa się szczegółowe podsumowanie wyników gospodarstwa, projekt podziału dochodów, wykaz wypracowanych dniówek obywatelskich i nie poza tym. A przecież serie tabelki i zestawień — stwierdzających dajmy na to zwężkę plonów czy rozwój hodowli — nie wyczerpują spraw nurtujących spółdzielnię. Gorzej, bo w powodzi tych cyfr i kilku osólnych sloganach oceniających pracę ustępującego zarządu toni się problemowe zagadnienia.

Przeprowadziliśmy dotychczas na terenie naszego województwa ponad 180 zebrań sprawozdawczo-wyborczych. W następnych spółdzielniach zebrania takie odbędą się. I w tych właśnie spółdzielniach warto pokusić się o lepsze przygotowanie zebrań. Jest to tym ważniejsze, że obecnie zebrania odbędą się w spółdzielniach wiejskich i starszych, posiadających poważny dorobek gospodarczy, a jednocześnie białą kartę współpracy z chłopami indywidualnymi.

JÓZEF DEREN
kierownik. Działu Org. Spółdz.
WZR



SZEŚCIOŁATKA widziana oknami nowych mieszkań

Przechodząc codziennie ulicami swojego miasta nie zauważamy nieraz poważnych zmian jakie w nim następują. Ale wystarczy tylko na pewien okres wyjechać. Po powrocie najnie spodziewanej w świecie zaskakuje nas jakiś fakt — np. nowe domy, które wyrosły przy sąsiedniej ulicy... Skąd się wzięły?

Odpowiedzi nie trzeba daleko szukać. Znajdziemy ją u siebie, na własnym podwórku, w kręgu własnych przeżyć. Czy pamiętacie jeszcze dokładnie tamte czasy? Te sprzed kilkunastu laty. A swoje mieszkania? Czysnowe rudery, odor nieskanalizowanych podwórci i dziecięce zabawy w brudnych rynsztokach. Ostatnie grose oddane kamienicznikowi, by nie wyrzucił na bruk. I dorobkiewiczowskie wille obok...

Wpadł mi w ręce rocznik statystyczny z 1931 roku. Jakże wymowne krył w sobie cyfry. 56,2 proc. ludności kraju zajmowało mieszkania przeludnione. A ilu ludzi mieszkało w budach sklepcowych z dykty i blachy? Tych „przedmieść” wtedy nikt nie liczył. A potem wojna. Uszkodzeniu i zniszczeniu uległo 3 miliony izb mieszkalnych, a więc duża część izb mieszkalnych w naszych miastach i miasteczkach.

Sytuacja była katastrofalna. Głód mieszkań.

Szybko ruszają odbudowywane fabryki. Ale fabryki są w miastach. A w miastach nie starczyło domów.

W prezydiach rad pęcniły teżki z podaniem zaczynały się od słów: — proszę o przydzielenie mi mieszkania...

Wydałoby się, że nie będzie nic łatwiejszego, jak wybudować potrzebne nowe domy. Lecz życie niestety nie chadza tak łatwymi ścieżkami. Za nim można było przystąpić do budowy musiano uruchomić cegielnię, cementownię, huty. Te znów nie miały urządzeń. A poza tym budownictwo mieszkalne, mimo jego bezspornej wagi, to zaledwie cząsteczka ogólnych problemów gospodarczych niemiejskich i trudnych do rozwiązania. Bo przecież człowiek musi i jeść i ubrać się, a i domy za darmo się nie zbudują. Trzeba było na ich budownictwo wygospodarować wprawdzie znaczne sumy pieniężne.



Budynek Prezydium PRN w Jasło

I tak się stało. W ciągu planu 6-letniego kosztem wielu poświęceń, wybudowaliśmy 750 tysięcy izb mieszkalnych. Takiego rozmachu budownictwa nigdy jeszcze w Polsce nie było.

Z małego osiedla — Stalowej Woli, w której kilkadziesiąt pięknych wili zamieszkiwali przed wojną dyrektorzy i wyżsi urzędnicy huty, powstało dziś miasto o znaczeniu przemysłowym. W okresie sześciolatki w Stalowej Woli wybudowano 6.293 izby mieszkalne. W nowych izbach zamieszkałi nowi ludzie. Robotnicy. Ci z lepiarek z Pława, z suteren...

Na mapie województwa wykryto nowe miasto. Nowy Miłec o 5.854 izbach mieszkalnych wzniesionych w okresie planu 6-letniego.

W centrum województwa — w Rzeszowie powstało osiedle. Oddano tu do użytku 5.933 izby mieszkalnych. W nowoczesnych blokach o pełnym komforcie zamieszkałi ludzie pracy.

Nowe osiedla powstały w Dębicy, Łańcucie, Sarylnie i wielu innych miejscowościach. Odbudowywane z powojennych

ruin Jasło otrzymało w sześciolatce już 1.721 nowoczesnych izb mieszkalnych.

Bilans 6-letki w województwie rzeszowskim zamknął się cyfrą prawie 28 tysięcy nowo-wybudowanych izb mieszkalnych. Nie jest to jeszcze pełna cyfra — dojdą do niej bowiem domy wybudowane w ramach budownictwa resortowego, spółdzielczego itp.

Tam, gdzie do niedawna były ruiny, puste pola, podmiejskie śmietniska i ugory — dziś stoją szeregi bloków. Tysiące ludzi znalazło w nich mieszkania. Może nie wszystkie są tak dobre, jak tego byśmy pragnęli, może na skutek niedbałego wykonania nieraz przysparzają wiele kłopotów, lecz jedno jest pewne, że będziemy, jeszcze usilniej budować i starać by budować coraz taniej i lepiej.

W prezydiach rad nadal piętrzą się podania o przydział mieszkań. W samym tylko mieście Rzeszowie jest około 2.000 ludzi ubiegających się o mieszkania, którzy znajdują się w tej chwili w trudnych warunkach. Co miesiąc, co kwartał ubywa ich po trochu. Lecz wszystko jest oczywiście niewystarczające w porównaniu do naszych potrzeb.

Wybudowaliśmy wiele. Dużo więcej, niż wynosi przeciętna budownictwa mieszkaniowego w Europie. Wyrzadziliśmy pod tym względem wiele krajów kapitalistycznych. Lecz nadal wszystko jest za mało.

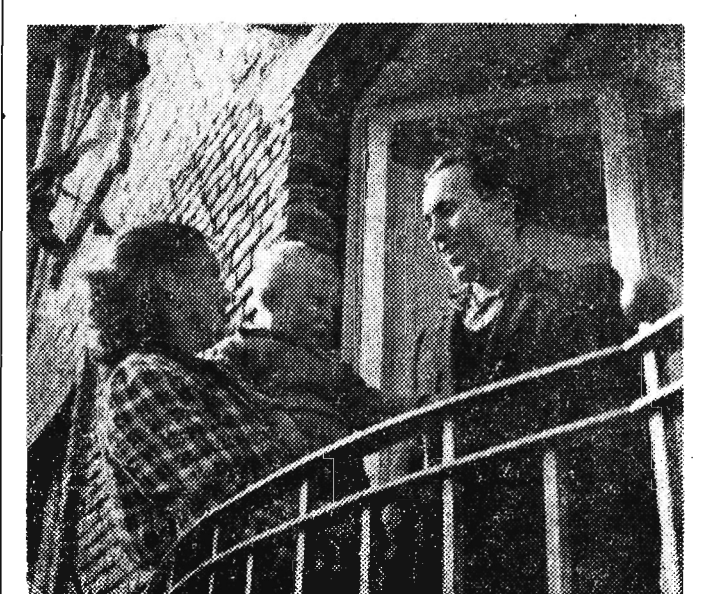
Wiemy o tym — i stąd też nasze nowe plany przewidują dalsze jeszcze nasilenie budownictwa mieszkaniowego. Oto np. w planie 5-letnim przewiduje się wybudowanie w naszym województwie 42 tysiące nowych izb mieszkalnych, tj. o 1,5 raza więcej niż dokonaliśmy w minionym sześciolatku.

Z tej liczby około 5 tysięcy izb przypadnie na miasto Rzeszów. Tak więc można sądzić, iż najpilniejsze potrzeby tego miasta zostaną zaspokojone.

Rozwój budownictwa mieszkaniowego będzie szedł w parze z dalszym jego unowocześnieniem. Budowy będą przeprowadzane systemem wielkopremysłowym, z zastosowaniem prefabrykatów, przy mechanizacji robót. I tak w ostatnim roku pięciolatki, nasze place budów będą całkowicie zmechanizowane.

Dażymy do tego by wszyscy ci, którzy dziś jeszcze żyją w trudnych warunkach mieszkaniowych spojrzeli na swoją ulicę i miasto z okien nowego mieszkania.

LESŁAW KOLJEWICZ



„i jak podoba się nowe mieszkanie?”

A. JUDENKOW

KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE —

GDY BRAK OPARCIA W MASACH

(Ciąg dalszy ze str. 3)

nych kierowników. Jednakże o jakiej aktywności robotników, o jakiej krytyce i samokrytyce może być mowa, skoro na wspomnianym zebraniu, w czasie omawiania sprawy wyników miesięcznej pracy od działu, nikt z robotników w istocie nie miał możliwości wypowiedzenia krytycznych uwag, uzupełnienia zobowiązań socjalistycznych?

I cóż z tego, że zobowiązania te zostały wywieszane na pięknie wymalowanej tablicy? Przecież nie były one podjęte przez przytaczającą większość robotników, inżynierów i techników oddziału.

Przykład ten nie stanowi wyjątku. Właśnie tak — na predce, bez uprzedniego przygotowania, w sposób nieprzemysłany, formalny — przeprowadza się w fabryce zebrania i pogadanki dla robotników. Rzecz jasna, że w takich warunkach organizacja partynia nie może oddziaływać na ogół robotników, kierować ich zrywem produkcyjnym, walczyć o umocnienie dyscypliny pracy.

Dlaczego sekretarze organizacji partyjnych i działacze związkowi przeprowadzają agitację polityczną podczas przerwy obiadowej? Powiadają, że trudno zebrać ludzi po pracy, wielu mieszka poza miastem i po skończonej zmianie spieszy do pociągu. Czasem znów nie ma odpowiedniego lokalu. A, że na drugiej i trzeciej zmianie prawie zupełnie

nie prowadzi się pracy masowo-politycznej, to trudno już nawet wymyślić jakąś przy czynne usprawnienia.

Jednakże istota rzeczy nie tkwi bynajmniej w urojonych trudnościach, lecz w obojętności, w formalno-biurokratycznym ujmowaniu sprawy agitacji politycznej, w lekceważeniu interesów i potrzeb ludzi pracy.

Agitacja polityczna — to żywa, twórcza sprawa. Szablon, formalizm, generalizowanie ją zaprzeczają.

W wyjaśnianiu masom pracującym polityki partii komunistycznej oraz zadań, jakie stoją przed całą fabryką, bądź przed poszczególnymi jej oddziałami, ważną rolę odgrywa głos kierowników partyjnych, radzieckich i gospodarczych na zebraniach robotniczych. Przyczynia się to do podniesienia poziomu całej pracy ideologicznej w organizacji partyjnej. Dzięki wypowiedziom kierowników, robotnicy i pracownicy umysłowi mogą lepiej rozumieć podstawowe zagadnienia międzynarodowej i wewnętrznej polityki naszej partii i państwa radzieckiego, dobrze orientować się w wydarzeniach wewnątrz kraju i za granicą. Z drugiej strony, kierownicy — stykając się z robotnikami, odpowiadając na ich pytania — będą wiedzieli, jakie zagadnienia nurtują ludzi pracy, usłyszą krytyczne uwagi na temat pracy różnych instytucji, organizacji i poszczególnych kierowników.

Wypowiadanie się kierowników na zebraniach robotni-

czych jest tu rzeczą niepraktykowaną. Na wielu zebraniach partyjnych jednego z czolowych oddziałów — oddziału silników — mówiono, że już od trzech lat robotnicy nie słyszeli tu wypowiedzi ani dyrektora, ani jego zastępcy. Gdy robotnicy te sprawę poruszyli, organizacja partynia nie wyciągnęła z tego wniosków. Robotnicy widząc, że wszystko pozostaje po staremu, przestali poruszać te sprawy.

Gdyby komitet partyjny fabryki upatrywał swe główne zadanie w pracy z ludźmi i uczył wszystkich kierowników wnikliwego stosunku do mas, do ich potrzeb, do ich życia codziennego, wskazywał, że należy podnieść poziom kultury i techniczny ludzi pracy, to nie dopuściłby do takiego stanu rzeczy, aby kierownicy po trzy lata nie zabierali głosu na zebraniach w oddziale fabrycznym.

Komitet dzielnicowy oraz miejski, jak również komitet obwodowy partii powinny być wskazywać organizacji partyjnej fabryki na te poważne niedociągnięcia w jej pracy. Niektórzy kierownicy partyni i radzieccy jednak błędnie mniemają, jakoby odczyty i referaty na zebraniach robotniczych obowiązani byli wygłaszać tylko pracownicy wydziałów agitacji i propagandy komitetów partyjnych, członkowie Towarzystwa Upowszechniania Wiedzy Politycznej i Naukowej itd. Co się zaś tyczy odpowiadających kierowników obwodowych, miejskich i dzielnicowych organizacji partyjnych i

radzieckich, to w najlepszym wypadku mogą oni niekiedy zasiąść w prezydium zebrania.

Tego rodzaju poglądy dawno już zostały potępione, lecz jeszcze pokutują w szeregu organizacji partyjnych Charkowa. Prawdopodobnie tym się tłumaczy fakt, że w największej fabryce tego miasta w ciągu dwóch ostatnich lat żaden z sekretarzy dzielnicowego, miejskiego czy też obwodowego komitetu partii, ani jeden z delegatów dzielnicowej, miejskiej, czy też obwodowej rady delegatów ludu pracującego nie wygłaszał referatu politycznego na zebraniu robotniczym.

Praca polityczna w fabryce powinna być tak postawiona, aby wszyscy robotnicy i pracownicy inżyniersko-techniczni głęboko zrozumieli sens i znaczenie uchwały partii i rządu, zmierzających do wykonania zadań w zakresie dalszego rozwoju przemysłu, w zakresie postępu technicznego i polepszenia organizacji produkcji, w zakresie podniesienia wydajności pracy. Praca masowo-polityczna w Charkowskiej Fabryce Traktorów nie odpowiada tym wymaganiom. Zapomniałiśmy tam, że rezultaty pracy agitacyjnej mierzą się nie meldunkami sporządzonymi z buhalteryjną dokładnością, lecz sukcesami gospodarczymi, w wykonaniu planu państwowego. A istotne przyczyną pozostawiania fabryki w tyle tkwią właśnie w słabej pracy masowo-politycznej, w oderwaniu się od mas.

Jedna jaskółka nie czyni wiosny

W 20 tys. sztuk różnych zabawek w jednym tylko kwartale zaopatruje wszystkie województwa w kraju spółdzielnia pracy „Jedność” w Leżajsku.

Chalupnicy pracujący dla leżajskiej spółdzielni produktu są zabawki tylko z drzewa: rzeźbione fajarki, leżaki dla lalek, gwizdki, konie zwane rzymskimi itp. Jakość zabawek znacznie się poprawiła. W ostatnim okresie nie zamawiano jeszcze ani jednej reklamacji. Niestety jak widoczno jedna jaskółka nie czyni wiosny. W ogromnej masie brzydkich karykaturalnych zabawek ładne wyroby leżajskich chłopników są zaledwie kroplą w morzu.

Uwaga! Strzeż się pojazdów!

Przechodząc ulicami naszego miasta bardzo często zauważamy dwóch milicjantów, którzy na widok nadjeżdżającego samochodu wychodzą na jezdnię i podnoszą w górę biało-czerwony „lizak”. Jest to znak, że samochód musi się zatrzymać, bo: kontrola drogowa; sprawdzanie dokumentów, prawa jazdy, stanu technicznego samochodu i... można jechać dalej, ewentualnie płacić mandat, jeżeli nie wszystko jest w należytym porządku. Ci milicjanci to patrol ruchu drogowego. Ich zadaniem jest walka z wszelkimi rodzajami drogowymi piratami, to straż bezpieczeństwa obywateli przed śmiercią i kalectwem.

Podchodzę do patrolu drogowego i pytam st. sierż. Mieczysława Mielcarca:

— Czy często zdarzają się w Rzeszowie wypadki drogowe?

— O, tak! Prawie codziennie. To jest bardzo smutne i tragiczne zarazem — odpowiada.

— Kto jest winowajcą tych wypadków? — zadaje drugie pytanie.

— Głównie kierowcy. Nie przestrzegają oni przepisów drogowych. Jżdżą za szybko w miejscach, gdzie szybkość jest ściśle określona. Stan techniczny niektórych samochodów pozostawia wiele do życzenia... no, i wódka! Bardzo dużo wypadków powodują kierowcy prowadząc samochód w stanie „podchmielonym”. Wiele gorzkich słów krytyki należałoby się też dyspozytorom PKS i innych przedsiębiorstw, którzy wypuszczają samochody ciężarowe niesprawne technicznie. A gdy kierowca odmawia jazdy np. bez światełka „stop” — dyspozytorzy wydają im zaświadczenia, że żarówek nie ma i każą jechać nie zastanawiając się nad tym, że samochód niesprawny może być powodem wypadku drogowego. Tak samo zresztą jak z wożeniem „lebaka” w sferze na trzecioje, przewożenie ludzi na „wywrotkach” itp.

— Sierżancie, czy kontrolujecie tylko pojazdy mechaniczne?

— Nie tylko. Kontrolujemy też woźniców, rowerzystów i przechodniów pieszych. Tutaj chciałbym zaapelować do Prezydium MRN, żeby wreszcie uzupełniono brakujące łączniki na skrzyżowaniach ulic... i do obywateli, żeby nie przechodzili przez tory na ul. Turkiewicza podczas gdy rampa jest zamknięta. O wypadek nie trudno.

Nadjechał następny samochód. St. sierż. Mieczysław Mielcarek uniósł w górę „lizaka”. Samochód zatrzymał się. Z szoferki wyjrzał kierowca.

— Kontrola drogowa!

Przypomniałem sobie słowa st. sierż. Mielcarca: „prawie codziennie zdarzają się w Rzeszowie wypadki drogowe”. Też raz Mieczysław Mielcarek i jego koledzy starają się, żeby tych wypadków było coraz mniej. **Julian Woźniak**

„Podhale w ogniu”



Na ekranie kina „Apollo” od dnia 12. II. 1956 r. wyświetlany będzie film prod. polskiej pt. „Podhale w ogniu”, obrazujący powstanie chłopów kierowanych przez Kostkę Napierskiego. Opracowali scenariusz i reżyserują film Jan Batory i Henryk Hechtkopf.

Podhalańskie tkaniny ozdobne kieleckie wyroby w rzeszowskiej CPLIA

Co roku rzeszowska CPLIA przygotowuje niespodziankę dla swoich klientów. Sklep otrzymuje zwykle od dostawców — spółdzielni chałupniczych z całego niemal kraju artykuły ozdobione ciekawymi deserniami, nowe wzory obuwia dekoracyjne makatki.

Tego roku do sklepu nadejdą nowe fasony popularnych „rymianek” sandałków z pasów oraz butów bez pięt, wyrobu Sopockiej Spółdzielni „Plastyk”. Wyroby chałupników leżajskich — wełniane narzuty na lnianej osnowie tego roku pojawiają się w nowych wzorach w większych niż dotychczas ilościach. Więcej niż w roku ubiegłym nadejdzie do Rzeszowa pięknych kilimów z Krościenka, materiałów ubraniowych i wzorzystych gobelinów z Nowego Targu.

W dziale ozdób z drzewa tego roku ukazą się w CPLIA rzeźby z Zakopanego i Podhala. Będą to przeważnie inkrustowane metalem kasety, ozdobne ornamenty o motywach roślinnych z Iłży w woj. kieleckim, Torunia, Bolesławca i Łysej Góry.

Prócz tego z pracowni wspanych

Stal Rzeszów mistrzem woj. rzeszowskiego na lodzie po zwycięstwie nad Resovią 6:2 (1:0, 3:1, 2:1)

RZESZÓW 9. II. 1956. 16 min. K. Jurkiewicz (Stal). III TERCJA: 2 min. K. Jurkiewicz (Stal). 13 min. Szykiewicz (Resovia). 14 min. Kubas (Stal).



Mimo dwudziestokilku stopniowego mrozu na lodowisku na Osiedlu zebrała się pokazowa grupa zwoleńców hokeja, by być świadkami decydującego o tytule mistrzowskim — spotkania, jakie rozegrano zostało pomiędzy dwoma rzeszowskimi zespołami Stali i Resovii.

Ten kto pilnie obserwował wszystkie trzy finałowe spotkania Stali Rzeszów, Resovii i Stali Stalowa Wola, nie powiedziaby, że w meczu z Resovią stalowcy potrafili zagrać aż tak poprawnie, i — co najważniejsze — nadzwyczaj spokojnie. Nic więc dziwnego, że w rezultacie odnieśli stalowcy zasłużone zwycięstwo, zdobywając tytuł mistrza woj. rzeszowskiego w hokeju na lodzie na rok 1956. Stal zdobyła więc prawo reprezentowania województwa w dalszych rozgrywkach o wejście do II ligi państwowej.

Mecz wczorajszy prowadzili dwaj sędziowie z Krakowa: Maciejko i Jasiński.

A drużyny rzeszowskie wystąpiły do tego meczu w następujących składach:

STAL: Malczkowski, Sobkowicz, Trajka, Szczygieł, K. Jurkiewicz, Kubas, R. Jurkiewicz, R. Skiba, Baran, Trześniowski, Pietrucha, Skoczyński, Kudlak, Zięrzyński.

RESOVIA: Skobla, Jakubiec, M. Kalita, Frączek, Szykiewicz, Łącz, A. Kalita, Kupkowski, Cupryś, Markowski, Mach, Błażej, Bomba.

HISTORIA 8 BRAMEK

I TERCJA: 8 min. Trześniowski (Stal).	II TERCJA: 6 min. Szykiewicz (Resovia).
7 min. R. Jurkiewicz (Stal).	14 min. Kubas (Stal).

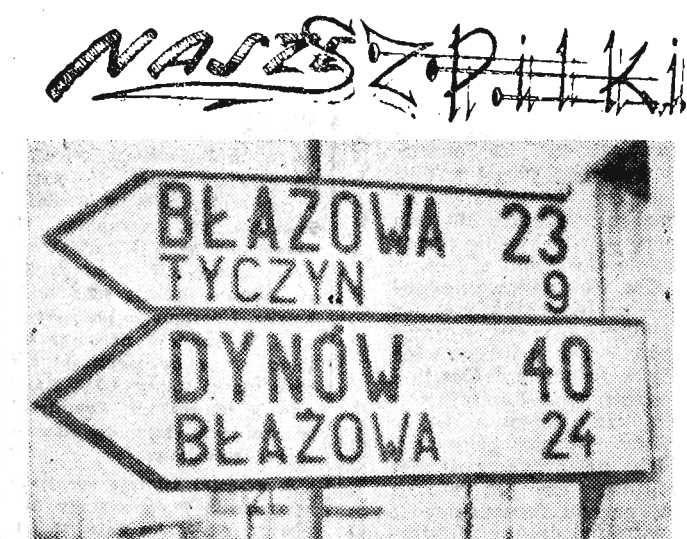
A oto ostateczna tabela finałowa:

1. Stal Rzeszów	2 4 9:2
2. Resovia	2 2 8:7
3. Stal Stalowa Wola	2 0 1:9

Pracownicy poszukiwani

RUTYNOWANEGO FACHOWCA z zakresu produkcji mebli najchętniej inżyniera, INŻYNIERA lub TECHNIKA z praktyką z zakresu odlewnictwa stopów lekkich, jako mistrza odlewni. INŻYNIERA MECHANIKA z praktyką warsztatową na Wydział Obróbki Włórowej. 10 USTAWIACZY AUTOMATOWYCH oraz 5 TOKARZY zatrudnionych w zakładach ZAKŁADY METALOWE DĘBA k/Tarnobrzega. Zgłoszenia najchętniej osobiście. Warunki płacy do omówienia na miejscu. Mieszkania zapewnione. K-051

Wysoko kwalifikowanych pracowników: OPERATORA do koparki typu E-505, 2 OPERATORÓW (maszynistów) do lokomotywek spalinowych ropnych na tor 60 m/m. OPERATORA do żurawia maszynowego typu „Derrick” udźwignię 15 ton, wysokokwalifikowanego MECHANIKA MASZYNOWEGO ze znajomością silników spalinowych zatrudni od zaraz Przedsiębiorstwo Państwowe „Naftobudowa” Kraków, ul. Lubicz 25 dokąd należy kierować zgłoszenia. Praca na terenie województwa krakowskiego i rzeszowskiego na warunkach układu zbiorowego pracy w budownictwie. Po wstępnym okresie pracy dodatek tzw. „rozławkowy”. K-057



Ogrom bezmyślności autorów widocznych na zdjęciu drogowych znaków, umieszczonych w Rzeszowie przy ul. Lwowskiej (za mostem na Wisłoku) waha się w granicach 1 km — tak zresztą jak i odległość Błazowej od tego właśnie miejsca. Foto — J. W.

Świetlica od parady

Nikogo nie trzeba przekonywać po co są świetlice i jakie jest ich zadanie. Czy naprawdę? Może przekonywać nie trzeba, ale przypomnienie jest konieczne.

W Rzeszowskiej Hurtowni Farmaceutycznej pracuje dużo młodzieży. Jest liczne koło ZMP. Młodzież ma do dyspozycji świetlicę. Są wszelkie warunki rozwijania życia kulturalnego — oświatowego. Mimo tego trudno pobudzić do życia... zamario. Któż temu winien? Przede wszystkim zarząd koła ZMP — przewodniczącym jest Antoni Mac. Zarząd koła przekonany jest, że wszelkimi pracami związanymi z rozwojem życia kulturalnego — oświatowego powinna się zająć świetlica, która jest „od tego”. Owszem tak, ale bez pomocy w pierwszym rzędzie zarządu koła, świetlica niewiele może zrobić.

W tym leży przyczyna tego, że świetlica przy Rzeszowskiej Hurtowni Farmaceutycznej w Rzeszowie nie spełnia swoich zadań. Przypomnienie o tym przede wszystkim zarządowi koła ZMP jest jednak konieczne.

W Rzeszowie kurs stenografii

Znajomość stenografii i umiejętności praktycznego posługiwania się nią w instytucjach rzeszowskich jest bardzo niska. Mając na uwadze usprawnienie administracji, powstały przed dwoma miesiącami w Rzeszowie Oddział Stowarzyszenia Stenografów i Maszynistów PRL przystąpił do organizowania kursów.

Pierwszy tego rodzaju kurs zorganizowany zostanie w Rzeszowie. Mógł z niego korzystać zarówno pracujący jak i niepracujący. Uczestnikom kursu zamieszkałym poza Rzeszowem przysługuje prawo korzystania z biletu miesięcznego. Zapisy na kurs stenografii przyjmuje sekretariat Technikum Handlowego przy ul. Hoffmannowej w Rzeszowie.

KORESPONDENCYJNE KURSY RZEMIEŚLNICZE PRZYGOTOWUJĄCE DO EGZAMINU CZELADNICZEGO I MISTRZOWSKIEGO we wszystkich zawodach

pr o w a d z i

ZAKŁAD DOSKONAŁENIA RZEMIOSŁA w Rzeszowie

Zapisy przyjmuje i udziela informacji Ośrodek Szkolenia Zaocznego Zakładu w Rzeszowie przy ul. Lwowskiej 27. K-045

Piątek 10 lutego

RZESZÓW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 2 ul. Grunwaldzka 3
Dyżur staly: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56
Pogotowie Ratunkowe: ul. Obronców Stalingradu 29, tel. 09
Pogotowie MO tel. 07
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

KINAI
APOLLO (ul. W. Hiberna) — Przed potopem — godz. 15, 18 i 21
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — Nocne spotkania — godz. 17 i 19
WDK (ul. Okrzei 7) — nieczynne
WSK (ul. Dąbrowskiego) — nieczynne
LANCUT — ZNICZ — Bohaterowie września
Uwaga: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

MUZEA
MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE, ul. 3 Maja 19 — czynne od godz. 10-15
MUZEUM W LANCUCE — czynne od godz. 10-15
MUZEUM W PRZEMYŚLU — czynne od godz. 10-15
MUZEUM W JAROSŁAWIU — czynne od godz. 10-15

TEATR
PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — godz. 19 „Intrzyga i miłość”

WOKI
WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW. ZAW. ul. Okrzei 7 — godz. 17 — Konkurs piękności czytania. W programie wiersze Gałczyńskiego i Tuwima. Dla wyróżnionych przewidziano nagrody książkowe
godz. 11 — Koncert Orkiestry Symfonicznej

RADIO
Program I — na fall 1322 m
Program dnia: 6.54 15.25. Wia

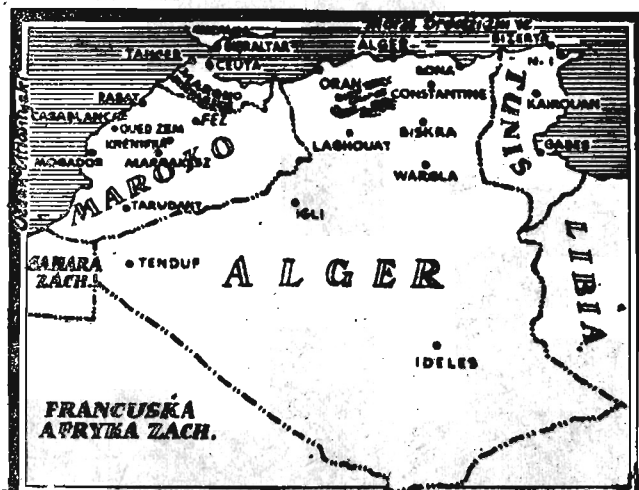
domości: 5.05 6.00 7.00 8.00 8.30 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.22 Orkiestra Wal — Berga
5.30 Rozmaitości rolnicze 6.06
Muzyka rozrywkowa 6.45 Gimnastyka 7.10 Muzyka ludowa 7.40
Kalendarz radiowy 7.45 „Błękitna sztafeta” 8.06 Melodie filmowe 8.36 Telemann — fragm. kantaty: „Pory dnia” 9.00 „O grosiku — wędrowniku” — aud. dla klas III 9.40 „Zabawy rytmiczne” — aud. dla przedszkoli 10.35 Koncert życzeń 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Przegląd prasy 12.15 Pieśni do słów A. Puszkina 12.30 „Na swojską nutę” 13.00 Audycja dla wsi 13.10 „Piękna jest nasza ojczyzna” — aud. dla kl. VI 13.40 Przerwa 15.30 Rozas z doliny Roztoki — odc. powieści Kownackiej dla dzieci 16.05 Utwory fortepianowe Debussy’ego 16.20 Z cyklu: „Gitarra i jej mistrzowie” 16.50 Porady praktyczne 17.00 J. Offenbach: Fragm. z opery „Opowieści Hoffmana” 17.35 „Śpiewamy piosenki i piosenki” 18.00 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego 18.20 „Pełnym głosem o sprawach młodzieży” 18.45 Gaśki wielkopolskie 19.00 Z cyklu: „Opowieści o Mozarcie” 20.25 Aud. dla wsi 20.35 „Ostry dyżur” z słuch. wg sztuki J. Lutowskiego 22.05 Piosenki radzieckie 22.30 Muzyka taneczna.

Program II — na fall 367 m
Program dnia: 5.50 12.35. Wia
domości: 5.30 6.50 8.00 8.30 14.00 18.15 21.30 23.50.

5.05 Polskie melodie rozrywkowe 5.30 Gimnastyka 5.36 Melodie na organach kinowych 5.45 Kalendarz radiowy 5.55 Piosenki różnych narodów 6.15 Audycja dla rodziców — „Dziecko uczy się myśleć” 6.40 Koncert orkiestry rozgłośni wrocławskiej Od godz. 7.10 do 9.00 transmisja pr. I 12.40 Dzieci słuchają muzyki aud. dla klas I i II 13.00 Sympo balety rosyjskie 14.10 „Legenda o zakopanym skarbie” — opow. G. Rajczewa 14.30 Koncert studentów PWSM we Wrocławiu 15.00 Koncert etradowy 15.40 Stojowski: Sonata skrzypcowa 16.00 Polskie melodie ludowe 16.30 Melodie taneczne 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Na warszawskiej fali 18.00 „Na sportowej fali” 18.20 „Kompozytor tygodnia — J. Haydn” 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 Reportaż literacki 19.40 Chór rozgłośni wrocławskiej PR. 20.03 Muzyka rozrywkowa 20.25 „Dyskusja przed mikrofonem” 20.45 Muzyka taneczna 22.00 Kronika sportowa 22.10 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej Filharmonii Narodowej.

Alger — probierz polityki francuskiej



„LUDEM ZEBRAKÓW JESTEŚMY...”

Stopa francuskiego żołnierza kolonialnego stanęła po raz pierwszy na ziemi Algieru w 1830 r. W tym roku król francuski Karol X wysłał do Algieru armię. Po długoletnich walkach Francuzi zamieniają prowincję imperium tureckiego w swoją kolonię. Nie przyszło im to łatwo. 40 lat trwała walka ludu algerskiego, pod wodzą legendarnego bohatera Abd-el-Kadira, nim uległ on przemocy kolonizatorów. Od tego czasu dzieje Algieru są kroniką jednej z najbardziej bezlitosnych grabieży kolonialnych.

Nad Algierem sprawuje dziś władzę kilka grup kapitału francuskiego. Są to przede wszystkim — grupa „Banque de L'Union Parisienne Mirabaud” i grupa Rotschilda. Z obu tymi grupami współpracują inne, jak „Banque de Paris et des Pays Bas” czy koncern Vernes. Grupy finansowe metro polii związane są ponadto z miejscowymi kapitalistami pochodzenia europejskiego.

Po drugiej wojnie światowej do grabieży Algieru „włączył” się nowy udziałowiec — kapitał amerykański. Amerykanie, ze względu na strategiczne położenie kraju, założyli tu dziesiątki morskich i lotniczych baz wojennych. Zdołali również opanować poważną część gospodarstwa. Niemniej jednak panowna nie nad Algierem przynosi francuskiemu kolonizatorom jeszcze dziś 5 milionów franków dziennego dochodu!

Wielkie są bowiem bogactwa tego ujarzmionego kraju. Obok pszenicy, tytoniu, bawełny — w Algierze uprawia się na wielką skalę winną latorość. Algier zajmuje trzecie miejsce na świecie w produkcji win. W większym stopniu niż w produkcji rolniczej kapitaliści francuscy i amerykańscy zainteresowali się w eksploatacji bogactw naturalnych Algieru. A są tu płać co do wielkości na świecie pokłady fosforu (700 tys. ton wydobycia rocznie) i duże pokłady rudy żelaznej (2 mln ton wydobycia rocznie). Ostatnio odkryto w Algierze pokłady ropy naftowej.

Ponad stuletnia grabież bogactw Algieru przyniosła kolonizatorom obrzymie fortuny, mieszkańcom zaś — głód, choroby i nędzę. Algier, zajmujący powierzchnię czterokrotnie większą od Francji, liczy dziś około 10 milionów mieszkańców. Z tego 1 milion — to Europejczycy, a 9 milionów — Arabowie i Berberowie. Jak żyje te 9 milionów? Zagrabiono im ziemię — w okresie od 1830 r. do 1950 r. — ilość ziemi pozostałej w rekach Algezyjczyków zmniejszyła się o połowę. Po zbawiono ich praw do kultury. 81 proc. algerskich dzieci w wieku od 6 do 14 lat pozostaje poza szkołą...

„Algier jest krajem — pisał niedawno paryski dziennik „Mende” — gdzie na 10 ludzi 8 nie umiera co prawda z głodu, ale trwa w nędzy bez przyszłości”. „Ludem zebrałków jesteśmy” — pisze poeta algerski Ait Diäfera. — Oto co stało się, Karolu Wielki. — Oto dlaczego kła-

pozę się i gniewam... Oto dlaczego znieważam was, — Hieny i szakale. — Wszystkimi przekleństwami mego alfabetu...”

ALGER — TO NIE FRANCJA

Lud Algieru nigdy nie ustawał w walce o wyzwolenie. W ostatnich latach XIX wieku, latach osłabienia Francji po wojnie francusko-pruskiej, wybuchło powstanie plemion arabskich wschodniego Algieru. Po pierwszej wojnie światowej ruch narodowo-wyzwoleńczy wkroczył na nowe tory. W 1924 r. powstała Komunistyczna Partia Algieru, początkowo jako sekcja KPF, potem — od 1934 — jako partia samodzielną.

Pod naciskiem ruchu narodowego — wyzwolenie rząd francuski poszedł na pewien kompromis z górna warstwą arabskich obszarników, kupców i urzędników. Przyznał im w okresie międzywojennym ograniczone prawa wyborcze. Narastające nastroje antykolonialne, zmusiły kolonizatorów w 1936 r. do opracowania planu pewnych reform, który nie został jednak, jak większość obietnic, zrealizowany. W okresie drugiej wojny światowej, rząd francuski poczynił nowe obietnice mieszkańcom Algieru. I, oczywiście, nie dotrzymał ich.

W 1945 r. wybuchło powstanie przeciwko kolonizatorom. Francuzi utonili w krwi. Na rozkaz gen. Duvala wymordowano wówczas 50 tys. Algezyjczyków, którzy domagali się wolności dla swego kraju. W roku 1947 francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło nowy statut dla Algieru, przynoszący pewne ograniczone uprawnienia dla ludności arabskiej. Kolonizatorzy z Algieru nie pozwolili jednak na wprowadzenie tych uprawnień w życie. Prawa ludności nie zmieniły się więc prawie wcale od 1954 r.

Od 1871 r., kiedy Algier wcielony został administracyjnie do Francji, burżuazja francuska szermuje na lewo i prawo twierdzeniem, że „Algier — to Francja”. To samo twierdził w ub. roku na X sesji ONZ francuski minister spraw zagranicznych i obrazliwie, kiedy Zgromadzenie Ogólne wyraziło inny pogląd. Co wska-

zuje jednak na to, że w ONZ racja była po stronie tych delegacji, które popierały walkę narodową — wyzwoleniec ludu algerskiego? Oto dowody, zaczerpnięte z paryskiego, bynajmniej nie postępowego „Paris Match”: jeden milion Francuzów wybiera tytul postów co 9 milionów Arabów; Algezyjczyk korzysta z 1/10 praw obywatelskich i otrzymuje 1/3 plac przyznawanych obywatelom francuskim, na 100 urzędników w Algierze tylko jeden rekrutuje się spośród tubylców, ziemia w Algierze jest tak podzielona, że na jednego Francuza przypada 200 ha, a na jednego Algezyjczyka — półtora. Oto co kryje się za twierdzeniem francuskiej burżuazji, że „Algier — to Francja”!

Po upadku powstania w 1945 r. walka narodowo-wyzwoleńcza w Algierze rozgorzała z nową siłą w 1954 roku. Na jej czele stanął Rewolucyjny Komitet Jedności Dzisiaj — CRUA. Wiosną 1955 r. przywódcy CRUA ogłosili o utworzeniu z oddziałów powstańczej armii Wyzwolenia Narodowego Maghrebu (arabskiego Zachodu). Dowódcą jej został algerski nacjonalista, Muhammed Ben Bella. Walka rozgorzała z całą siłą. Od dzikich gór Aures na granicy Algieru i Tunisu po góry Kabilla na wschodzie. We wrześniu ub. partyzanci dysponowali siłą 12 tys. żołnierzy.

Kolonizatorzy zmobilizowali przeciwko nim prawie 200 tys. wojska. Terrorem i represjami chcą oni utrzymać kolonialne władztwo Francji nad Algierem. Czyż można jednak odwracać przy pomocy zbrodniczej akcji history-

czny proces ruchu wyzwoleniec tego narodu uciskanych? Wojnie w Algierze potępił naród francuski. W akcji protestacyjnej przeciwko wysłaniu wojsk do Algieru wzięli udział przedstawiciele najszerzych warstw społeczeństwa francuskiego. Jak przyznaje prasa zachodnia, czegoś podobnego nie widział Paryż od czasu Frontu Ludowego. Głos ludu Francji rozległ się z całą mocą w obronie praw ujarzmionego narodu.

Program CRUA wysuwa żądania niepodległości Algieru, wypuszczenia na wolność wszystkich więźniów politycznych, wyborów do Zgromadzenia Konstytucyjnego, które przeprowadziłoby rokowanie z Francją i proklamowanie Republiki Algerskiej. Najbliższy w świecie arabskim ruch narodowo-wyzwoleńczy sprawił, że obecny rząd francuski stanął w obliczu kryzysu francuskiego systemu kolonialnego. Ma do wyboru — albo pokojowe rozwiązanie problemu algerskiego, albo kontynuowanie nowej — po Indochinach — bez nadziei, brudnej wojny.

Jaką drogą pójdzie więc polityka francuska? Czy pod wpływem grup kapitalistycznych, zainteresowanych w grabieży Afryki północnej, wejdzie na drogę wojennej awantury, czy też usłucha głosu narodu francuskiego i wkroczy na drogę odrodzenia wielkich tradycji Francji — niegdyś przodowniczką ludów w walce o wolność i równość?

E. DYLAWERSKI



Symbol wyzysku kolonialnego — mieszkania tysięcy rodzin robotników Algieru.

Współpraca której nie ma

Problem wzajemnych kontaktów i bliższej współpracy pomiędzy sportem związkowym a LZS-ami należy do bardzo ważnych, i jak dotychczas słabo rozpracowanych zagadnień ruchu sportowego naszego województwa.

Nasze władze sportowe kładą duży nacisk na pomoc i opiekę dla LZS ze strony ich „starszych krewiaków”, ogniw sportu związkowego. Powołano do życia przy komitetach kultury fizycznej specjalne komisje łączności sportowej miasta ze wsią. Dotychczas jednak, komisje te nie mogą poszczycić się specjalnymi osiągnięciami. „Starsi bracia” ze sportu związkowego nie kwapią się z udzieleniem pomocy „młodzikom LZS”. Cza sami opieką tą przybiera wręcz odwrotną postać. Zobaczmy jak wygląda to w praktyce.

Oto na przykład pierwsza z brzegu tzw. „afera” — Oberca. Kazimierz Oberca należy do czołówek narciarskiej LZS naszego województwa. Niedawno przyjęty został do pracy przez Hutę Szkła w Krośnie. Jednakże pod warunkiem, że przejedzie w szeregi Unii. Oberca przywiązany jest do swego dotychczasowego koła LZS Kilmówka. I postanowił pozostać w nim. W grudniu odbywał się 10-dniowy obóz narciarski dla produkującej kadry LZS. Kazimierz Oberca nie zwołono, w rezultacie staje do sezonu nieprzygotowany.

A przecież istnieje specjalne zarządzenie Prezesa Rady Ministrów Nr 247 z dnia 13. 1. 1954 r. w sprawie zwalniania od zajęć służbowych na imprezy sportowe.

Nam jednak chodzi o co innego. Kaperownictwo w sporcie jest wyrazem złych tendencji rozkładowych, potępionych w sposób zdecydowany i stanowczy przez kierownictwo naszego sportu. „Wybieranie” sportowców z szeregów LZS przez starszych i w lepszej sytuacji będący sport związkowy — zasługuje na tym większe potępienie. Bo zamiast pomocy i opieki — wykrada się co lepszych zawodników, wychowanych przez LZS.

Oto np. przemyski PPKF „robi wszystko, tylko nie interesuje się pracą sportową na wsi”.

Współpraca klubów związkowych z LZS-ami nie przedstawia się najlepiej. Dlatego też sytuacja ta musi w tym roku ulec radykalnej zmianie. Z. Wawrzczak

SAUDADE

Str. 204 „SAUDADE”

Nie zorientowałem się... utrzymanie? A więc: opłata szkolna za dziecko — dwa milrejsy miesięcznie, reszta ze składek członkowskich towarzystwa i z dochodów z urzędzanych zabaw... Przyjąłem te warunki, bo mnie o to zapytano. Coś tam nawet wybakiałem, zdaje się podziękowanie jakiegoś... A może tak nie należało. No, ale to już minęło...

15 marca 1924.
Nie takie to proste i łatwe pisać pamiętnik. I do tego trzeba mieć zdolności, a jeszcze więcej czasu i wytrwania. A tu zajęć coraz więcej. Teraz, na przykład, odwiedzam po kolei rodziców moich uczniów i uczennic. Tamtego wieczoru na progu szkoły zdawało mi się, że zdobyć ich zaufanie kilkoma słowami, choćby i spod serca, tak od razu nie można. Są nieufni. A ja sobie po tamtym wieczorze rozmyślałem o nich, może nawet tyleż co o dzieckach. Przecież ci dorośli pisać nie wszyscy umieją. Poza ciężką pracą i gadaniem w chwilach wypoczynku — nic, nic... No, zobaczymy potem, przygotowania już robię. Zaufanie, to najważniejsze. Nie rzadziej dziećmi... Niektóre nad podziw uzdolnione. Tępa-ków właściwie mam niewiele. Z przerażeniem zastanawiam się, że sam mało umiem, co będzie, kiedy wszystkie moje mądrości wyczerpie? Postanowiłem, że nie ustane, póki choćby ze dwóch najzdolniejszych nie wyślę do szkoły im. Kopernika w Merechal Mellel. Pewien bogaty i pomoc niegłupi kupiec, Polak, założył te szkoły. Roman Daul, tak dziwnie się nazywa. Niech sobie dziwnie, ale widać, że porządny człowiek, kiedy o szkole pomyślał. Poza tym chce zorganizować z młodzieży amatorskie kółko teatralne. Ach, żeby tak Janek tu był, co za świetny z niego aktor! Ja co prawda nigdy nie próbowałem, ale widziałem, jak on innych z internatu ćwiczył.

Wiele rzeczy odkładam na potem i wchodzę coraz głębiej „w środowisko” — tak mi radzi w swoim ostatnim liście poczciwy pan Borowski. Gdybym mógł z nim swobodnie wszystkie kłopoty obgadać! Weronka przysłała list, płakać się chce! Oczywiście na gro-

EUGENIUSZ GRUDA Str. 205

bach nie była, bo nic o tym nie wspomina. Opuściłem na długo te groby. Niespodziewanie zupełnie dostałem list od takiego jednego z naszego internatu. Nigdy z nim się nie kolegowaliśmy, cichy chłopak i pilny, podobno ojciec miał tarapaty z władzami, zdaje się, że i w więzieniu siedział za politykę. Ciotka, dość zamężna kobieta (wyszła za rzeźnika z Pragi) opłacała mu szkołę i opiekowała się nim. Kiedyś ich razem widziałem. Ogromna baba, energiczna, widać z gęby. Nazywa się ten chłopak Paweł Smięgielski. I teraz napisał do mnie. W pierwszej chwili pomyślałem, że znaczki zagraniczne zbiera, w liście jednak nie o znaczkich nie wspomina. W ogóle nie bardzo wiem, po co pisze. Ale tak jakos serdecznie wypytuję, jak mi się tu życie układa, że ochłonawszy z zdziwienia odpisałem. Niech ma przyjemność. Nawet dużo mu napisałem i wiele takich rzeczy, którymi nie wypada mi panu Borowskiemu głowę zawracać.

Podobno zmeźniałem. Wszyscy to mówią. Odżywiam się bardzo dobrze.

1 kwietnia 1924.
W ciągu dwóch ostatnich dni byłem dziwnie podniecony. Pewnie miałem temperaturę. Jak się o tym przekonać? Zbiłem mój termometr w drodze, a tutaj z kolei nikt takiego dziwu nie ma. Temperaturę mierza przykładając dłoń do czoła. Lekarza nie ma. Czyż nie lepszy by tu był lekarz niż nauczyciel, czy nie potrzebniejszy? Ale wypadków chorobowych tak znów wiele się nie zdarza. Jeśli się zaś ktoś kładzie, to niemal zawsze ma się już pewność, że na zawsze. Niewątpliwie lażłem przez te dwa dni z temperaturą. Wyglądałem się po obiedzie, ale ze zdenerwowania ani czytać, ani pisać, ani nawet uczyć się portugalskich słówek nie mogłem. Saszka Nierodowa, która mnie na stołownika za opłatą wzięła, mówi, że jak młody dębczak z ich pobry Jasińskiej wyglądam, żadnego więc współczucia z tej strony...

Dziś po południu, chcąc mi się znacznie lepiej czuć, położyłem się także. I nagle aż mi się w głowie zakłóciło od przedwznych myśli. Patrzyłem przez okno, otwarte — tutaj zawsze w dzień na rozcięcie — patrzyłem na drzewa puszczę tak bliskiej, jak jedna warszawska kamienica od drugiej, waskim podwórkiem tylko przedzielona. Tyle w niej drzew, których nazwać nie umiem i nie opiszę, bo to za trudne. Po podłodze

Str. 206 „SAUDADE”

od progu leżał w moją stronę paskudna łaszczurka, cała zielonkawa z rudym grzbietem. Na spotkanie jej wypęła z kąta tłusty pajak ohydnie przebiegając nitkami nóg. Wciąż się człowiek musi mieć na ostrożność. Nie wszystko jadowite, ale wszystko co pełnie po tej brazylijskiej ziemi — obrzydliwe. Po co tu jestem? Co tu robię? — pytam siebie i sam się dziwie takdemu pytaniu. Bo rozum odpowiada krótko i jasno, ale nie takiej odpowiedzi oczekuje to coś maleńkiego, coś, co poza rozumem jeszcze potrafi w człowieku pytać. Chyba jednak te głupie pytania są wynikiem owej nostalgii, która mi pan Borowski w liście dokumentalnie wyłożył, na czym polega...

Po prostu wstyd, zaczynam sam siebie otrawiać, a wiele ważnych zagadnień wysunęło się na plan pierwszy i to tak błyskawicznie. To znaczy, były tu istniały, ale nikt ich nie dostrzegł. Czy ja je dostrzegłem przed innymi? Niestety, gdyby tak było, nie mielibyśmy żadnego kłopotu. Stało się inaczej. No, ale trzeba od początku.

Chciałem sobie sprawić nową szczotkę do zębów. Nikt z podpatrzonych przeze mnie osób szczotki do zębów nie używa. Mniejsza. Nie o to chodzi. Zapra-gnałem mieć nową szczotkę do zębów, bo stara na wykończeniu. Rozpytałem, gdzie można coś takiego kupić, przeknany, że mi doradza odległe trzdziesiąt kilometrów miasteczko, albo może Rio de Janeiro... Tymczasem Nierodowa powiada, że u Nagiba wszystko znajdzie, a jak nie od razu, to później, powiedziec mi tylko, a przywiezie. Skąd? Z miasteczka. Poszedłem do Nagiba. Wybudował sobie rodzaj baraczka o przedziwnym kształcie, z taką przybudówką z tyłu, niby katedra z absyda. Wgląda bardzo chytrze. Szczoteczki do zębów nie miał, ale zamówienie przyjął, obiecał w przyszłym tygodniu ze swego sklepu w Laranjeiras, gdzie żone posadził. Wojuje na dwa fronty. Tego mu za zię mieć nie można. Drstarczył mi te szczoteczki, a jednocześnie przywiózł mi niemal identyczna z Guarapuewy jeden ze znajomych i zaprzyjaźnionych z mą kabokli, który ze swoim panem, fazenderem Silva, też w mieście był parę dni temu. Różnica w cenie tych dwóch szczoteczek wprawiła mnie w zamyslenie. Oczywiście na moja kieszeń nie był to zamach największy, dałem jeszcze parę reisów kaboklowi.

(C. d. n.)